Nr 100. Kraków, Sobota 29 Lutego 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38	19	9 kor. 50 h.	3 . 20
W Państwie Niemieckiem	36	18	9 koron	3 . —
W innych państwach	48	24	12	4 . —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszs się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plebsa, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
Zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe, miejscowa: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Pleka, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Resseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Od administracyi.

Celem uregulowania nakładu, **prosimy o wczesne nadesłanie prenumeraty.**

„Nowa Reforma“ wychodzi obecnie

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o piątej po południu.

Pomimo **znacznego zwiększenia kosztów** wydawnictwa, **prenumerata nie została podwyższoną** i wynosi miesięcznie:

w Krakowie: 2 korony;

w kraju z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 hal., z dwurazową przesyłką 3 korony 20 halerzy.

Kraków przed wyborami.

W poniedziałek przystępuje Kraków do wyboru czterech posłów sejmowych. Dla ukształtowania się przyszłych stosunków społecznych i politycznych w kraju, dla historycznego rozwoju jego idei autonomicznej, — obecne wybory sejmowe mieć będą wpływ decydujący. Żadna sesya sejmowa nie miała tak doniosłego dla kraju do spełnienia zadania, jak właśnie ta, na którą zbiorą się nowo wybrani posłowie.

Coraz silniej, a z wielką, dla kraju niezaprzeczoną szkodą, objawiający się rozdźwięk między polityką demokratycznego Koła polskiego a konserwatywnego Sejmu, przekonuje, że dalsze pogłębianie różnic politycznych obu reprezentacyj kraju, doprowadziłoby do rozbieżności tych kierunków, które składać się powinny na wypadkową siłę wszystkich usiłowań kraju. Jeżeliby ta rozbieżność dalej trwać miała, to upadek idei autonomicznej, a wzmocnienie centralizmu, — nieuchronnem jej byłoby następstwem. Umysły społeczeństwa zwracaćby się musiały z rosnącem zaufaniem do tego parlamentu, w którym zasiadają demokratyczni, z powszechnego głosowania wychodzący posłowie; — skutkiem tego byłoby oczywiście wzmocnienie powagi i znaczenia rządu centralnego, jako emanacyi tego parlamentu, — w przeciwstawieniu do samorządu, nie będącego, w swojem najwyższem ciele reprezentacyjnem, wyrazem politycznych przekonań kraju.

Dlatego Unia stronnictw demokratycznych, zawiązana w Krakowie, na pierwszy plan swojego programu wysunęła reformę sejmowej ordynacyi wyborczej, opartej na czteroprzymiotnikowem prawie głosowania. Stronnictwa demokratyczne wychodziły bowiem z założenia, że Sejm nie może zyskać w kraju i społeczeństwie zaufania, nie może równą dla nich z parlamentem mieć wartość, jeżeli prawo wyborcze sejmowe usuwać będzie od głosu tych, którym je przyznano przy wyborach do parlamentu.

Stronnictwa demokratyczne w Krakowie, stojące na zasadzie Unii, postawiły tedy przedewszystkiem wspólną listę kandydatów na posłów, aby nie osłabiać ich szans, a zapewnić miastu wybór demokratycznej reprezentacyi, odpowiadającej istotnej opinii politycznej jego olbrzymiej większości. Wszyscy czterej kandydaci Unii demokratycznej stanęli też na zasadzie jej politycznego programu, w którym, jak wiadomo, na pierwszy plan wysunięto postulat powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania w uchwalić się mającej, nowej ordynacyi wyborczej do Sejmu.

Wszyscy czterej kandydaci Unii demokratycznej znani są ze swojej działalności publicznej. Nadto mowy programowe, które wygłoszą na dzisiejszem zgromadzeniu przedwyborczem, dostarczą wyborcom krakowskim materyału do oceny ich zapatrywań na zasadnicze sprawy bieżącej doby.

Jako ludzie o tyle „nowi“, że po raz pierwszy występują w charakterze kandydatów do ciała ustawodawczego, — ukazali się na liście zjednoczonych komitetów Unii demokratycznej, pp. dr Ernest Bandrowski i dr Ignacy Landau. Wobec nieuzasadnionych ataków, z jakiemi spotkały się te kandydatury, przypomnieć musimy, że pierwszy z nich, dr Ernest Bandrowski, od lat 20 z górą bierze czynny i gorliwy udział we wszystkich publicznych sprawach Krakowa, jako obywatel, członek reprezentacyi miejskiej, a doświadczony zwolennik stronnictwa demokratycznego. Współdziałał w sposób wybitny u boku ś. p. Romanowicza, Asnyka, Mieczysława Pawlikowskiego i Rottera, a po śmierci ostatniego z nich stanął u steru polskiej demokracyi w Krakowie. Stronnictwo demokratyczne, stawiając kandydaturę dra Ernesta Bandrowskiego, czyni to w pełnem przekonaniu, że przedstawia miastu, — na jego posła, jednego z najgorliwszych i najświatlejszych, w pracy dla publicznego dobra, obywatela, że poleca miastu, na jego sejmowego przedstawiciela męża, znającego z własnego współdziałania historyczny rozwój stosunków miasta i kraju.

Dr Ignacy Landau, członek Polskiego stronnictwa demokratycznego, jest także kandydatem ludności żydowskiej w Krakowie, i za takiego uznany i poparty został solidarnie przez dwie główne grupy wyborców żydowskich, stanowiących 30 procent ogółu wyborców miasta. Jako radca miejski dał się dr Ignacy Landau poznać z inteligentnego pojmowania i traktowania spraw miejskich, a rozważny, pełen powagi i umiarkowania ton, jaki w najdrażliwszych kwestyach zachować umiał, zjednał mu poważanie i uznanie w szerszych sferach radzieckich kolegów. Dr Ignacy Landau, stający na podstawie programu politycznego Polskiego stronnictwa demokratycznego, wstąpiłby do lewicy sejmowej, jednoczącej wszystkich demokratycznych przedstawicieli miast.

Polskie stronnictwo demokratyczne może nie bez uprawnionego zadowolenia patrzeć na rezultaty swej ćwierćwiekowej pracy publicznej na gruncie krakowskim. Dość powiedzieć, że przy obecnych wyborach sejmowych nie przedstawiło stronnictwo konserwatywne, z którem demokracya walkę tutaj podjęła, listy własnych kandydatów, — a przynajmniej nie uczyniło tego do chwili, w której te słowa piszemy. Organ konserwatystów zadowalnia się polecaniem kandydatów stronnictw innych, o tyle mu pożądanych, że zwalczają przedstawicieli demokracyi. To stronnictwo konserwatywne, które przed niedawnym jeszcze czasem, czuło się panem sytuacyi politycznej w Krakowie, nie znalazło dzisiaj w swojem własnem gronie szermierzy, którzyby z otwartą przyłbicą stanęli do walki z demokracyą.

Idzie teraz o to, aby ta demokracya solidarnie szła do urny, aby z tych wyborów nie wyszła zróżniczkowana na grupy i frakcye, lecz wzmocniona poczuciem solidarnego współdziałania. I to jest drugim, niesłychanie ważnym momentem, który zrozumieć powinni wszyscy demokratyczni wyborcy przy poniedziałkowych wyborach.

Wywłaszczenie.

Uchwalony onegdaj także przez pruską Izbę panów projekt ustawy o wywłaszczeniu ludności polskiej z ziemi, obecnie tak się przedstawia:

Rząd pruski otrzyma prawo wywłaszczenia 70.000 hektarów (czyli 122.000 morgów galicyjskich) ziemi polskiej na obsarze W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich. Pierwotnie zamierzone ograniczenie wywłaszczania tylko na kilka powiatów w obu tych dzielnicach zostało zaniechane. Rząd będzie miał prawo zabierać ziemię polską, gdzie tylko uzna to za stosowne i potrzebne dla siebie. Wobec tego też nad całą polską własnością zawiśnie groza utraty ziemi i żaden polski właściciel ziemski nie będzie pewny jutra.

Na ten cel podnosi się fundusze komisyi kolonizacyjnej o 200 milionów marek (zamiast pierwotnie przez rząd żądanych 300 milionów). Z tej kwoty przeznaczono 125 milionów marek na wykupno skazanych na wywłaszenie dóbr polskich, a 75 milionów na „uregulowanie niemieckich gospodarstw włościańskich w polskich dzielnicach“. Z tej też kwoty rząd ma wyznaczać premie celem ściągania do dzielnic polskich rolnych robotników niemieckich, którzyby wypierali robotników polskich.

Rząd otrzyma nadto 50 milionów na wykupno większych majątków ziemskich, które ma następnie sprzedawać Niemcom w całości jako dobra rentowe. I w tych dobrach ma osiedlać wyłącznie rolnych robotników niemieckich.

Wywłaszczenie ma obejmować także ruchomości, znajdujące się w wybranych na ten cel folwarkach i gospodarstwach. Na żądanie właściciela mogą być od wywłaszczenia wykluczone ruchomości, które nie są koniecznie potrzebne do gospodarstwa, dalej wolno wykluczyć od wywłaszczenia także stada zarodowe. Wywłaszczonemu należy pozostawić conajmniej czas trzymiesięczny do spokojnego opuszczenia zabranej mu własności.

Przyjęty onegdaj przez Izbę panów wniosek burmistrza frankfurckiego Adickesa wprowadza do nowej ustawy tylko tę nieznaczną zmianę, że od wywłaszczenia mają być wyłączone cmentarze, kościoły, dobra kościelne i należące do stowarzyszeń religijnych i dobroczynnych.

Z powodu tego wniosku projekt ustawy po przyjęciu go przez Izbę panów w trzeciem czytaniu musi wrócić raz jeszcze do Izby poselskiej. Tam stanie on na porządku dziennym dnia 3 marca. Ponieważ nie ulega wątpliwości, że Izba poselska wniosek ten przyjmie i może na jednem posiedzeniu ze zmianą tą się załatwi — nowa ustawa może wejść w życie jeszcze przed 15 marca r. b.

Wiadomość o uchwaleniu tej ustawy nadeszła do Poznania przedwczoraj wieczorem i wywołała tam ogromne przygnębienie. Z dziwnem bowiem optymizmem znaczna część społeczeństwa tamtejszego do ostatniej chwili nie chciała wierzyć, iżby okrutny ten cios spaść miał naprawdę na ludność polską; łudzono się też jeszcze onegdaj, że Izba panów projekt rządowy odrzuci.

Z tamtejszej prasy polskiej doszedł nas do tej chwili tylko „Dziennik Poznański“ — z głosem o przyjęciu nowej ustawy. Pisze on między innemi, co następuje:

„Nadzieje, odzywające się dość silnie w ostatniej jeszcze chwili, że głos sumienia, że poczucie sprawiedliwości wezmą górę nad prześladowczym egoizmem i szowinizmem narodowym spełzły na niczem...

„Rozpatrzeć się więc należy przedewszystkiem w położeniu, jakie wytworzy dla nas nowa ustawa. Otóż — zdaniem naszem — byłoby błędem fatalnym lekceważyć jej skutki. Odbiją się one, podług wszelkiego prawdopodobieństwa bardzo dotkliwie na naszem społeczeństwie pod względem materyalnym, a po części i moralnym. Pod względem materyalnym, bo nowe prawo pozbawi nas znacznych bardzo obszarów ziemi, tej najważniejszej podstawy bytu narodowego. Pod względem moralnym o tyle, że obawa wywłaszczenia odstraszyć może mniej lub więcej znaczną liczbę jednostek od czynnego udziału w obronie narodowej.

„Ale, oceniając należycie całą grozę położenia, nie oddajemy się rozpaczy i zwątpieniu, i żywimy niezłomną nadzieję, że przetrwamy i nowy ten cios, jak przetrwaliśmy tyle poprzednich. Zapewne, że prowadzimy narzuconą sobie walkę z nierównemi siłami, bo — jak słusznie zaznaczył na onegdajszem posiedzeniu Izby panów hr. Haeseler — wobec wywłaszczenia jesteśmy bezbronni. Zważyć jednak należy, że to, co stracimy w następstwie wywłaszczenia naszej ziemi, zyskamy przynajmniej w części na solidarności, którą wzmocni niewątpliwie w naszych szeregach poczucie krzywdy świeżo doznanej.

„Stało się! Pogodzić się trzeba z tem i przygotować na to, w co trudno było uwierzyć jeszcze przed kilku godzinami. Za kilka miesięcy, może za kilka już tygodni rozpocznie się przymusowe wypieranie nas z ziemi, zroszonej krwią i potem naszych ojców, z odwiecznych naszych siedzib, i jak miecz Damoklesa wisieć będzie odtąd nad głową naszych obywateli ziemskich groźba wywłaszczenia. Położenie nad wyraz tragiczne. Nie wątpimy jednak ani na chwilę, że warstwa, która tak długo przodowała społeczeństwu we wszelkiej pracy narodowej i teraz stanie na wysokości zadania nie ugnie się pod nowym tym ciosem, nie spełni przewidywań naszych wrogów, że prawo wywłaszczenia wprowadzi popłoch i demoralizacyę do naszych szeregów.“

Zdaje się atoli, że dla pewnej części prasy niemieckiej, zwłaszcza opozycyjnej, rezultat onegdajszego głosowania w pruskiej Izbie panów był niemałą niespodzianką. Z głosów tej prasy wnosić można, że i ona liczyła jeszcze na odrzucenie, a conajmniej na odroczenie ustawy ekspropryacyjnej. Przeciwny wynik głosowania wywołał też po tej stronie widoczną konsternacyę, a nawet głębsze zaniepokojenie.

I tak główny organ stronnictwa centrum berlińska „Germania“ pisze:

„Dzień 27 lutego 1908 roku pozostanie dniem nieszczęścia w historyi Izby panów i w historyi Prus. Można teraz spokojnie z konstytucyi artykuły, dotyczące równości wobec prawa i nienaruszalności własności prywatnej, wykreślić, bo jako podstawowe zasady straciły już całą swą wartość. A wywłaszczenie niechaj się rozpocznie, niechaj rozszerzonem zostanie i na przemysłowe zakłady i t. d. Socyalna demokracya, która dzień dzisiejszy z radością powitać może, cieszy się niezmiernie z tego, bo z niecierpliwością wyczekuje dnia, w którym „wywłaszczać będzie wywłaszczających“. — „A teraz nieszczęście, które się stało, niechaj swoją drogą idzie!“

Podobne obawy przebijają się także z artykułu berlińskiego „Tageblattu“, pisma zresztą bynajmniej nie sprzyjającego Polakom. Kończy ono swój artykuł o tym fakcie następującemi uwagami:

„Jak drogo książę Bülow okupił to swoje zwycięstwo, i czy prawdą jest, co szepcą dziś sobie do ucha coraz głośniej, iż poparcie konserwatystów dla tej ustawy okupił on jedynie koncesyami w dziedzinie reakcyjnego ukształtowania ordynacyi wyborczej — to na razie usuwa się z pod ścisłej oceny. Naszem zdaniem atoli dopiero przyszłość pokaże, czy wczorajsze głosowanie w Izbie panów było naprawdę zwycięstwem czwartego z rzędu kanclerza. Nie chodzi przecież o to, czy pruski prezydent ministrów uwieńczyć może swe skronie tanim wawrzynem, ani o to, czy dzięki tego rodzaju sukcesom jeszcze na pewien czas umocni swoje stanowisko, lecz wyłącznie o to, czy polityka, którą dzisiaj zainaugurowali ojcowie, nie zemści się srogo na synach, a dalej, czy ta polityka stanie się dla państwa pruskiego błogosławieństwem, czy też niedającą się już naprawić szkodą. Co do nas, to jesteśmy przekonani, iż dzień 27 lutego nie będzie dniem szczęśliwym w dziejach Prus!“

„Frankfurter Zeitung“, która już od początku niezwykle ostro zwalczała tę ustawę, drwi obecnie z zapewnień kanclerza, że wywłaszczenie jest konieczne, aby utrzymać stałość i ciągłość w polityce antipolskiej. Kanclerz — pisze ten uczciwy dziennik — tylko o tyle ma racyę, że jest to — stałość polityki — staczającej się po pochyłości w przepaść. „Frankfurter Zeitung“ zwraca dalej uwagę, że gdy prezydent Izby panów ogłosił rezultat głosowania — w sali zapanowało głuche milczenie — z żadnej strony nie odezwały się oklaski, a dopiero po chwili, dwóch czy trzech członków, ośmieliło się zawołać: „brawo“! — Rząd, który odniósł to zwycięstwo przeciwko tak poważnej opozycyi — nie może chyba cieszyć się z niego. Przecie do tej opozycyi należeli najwybitniejsi arystokraci pruscy, jak na przykład ks. Trachenberg, ks. Hatzfeldt, ks. Raciborski, ks. Hohenlohe na Ujeździe, książęta Stolberg Wernigerode i Schönaich Carolath, hrabiowie Ballestrem, Praschma i York — nie licząc innych. Z tych zaś wielu zalicza się do — osobistych przyjaciół cesarza“!

Pruska Izba panów liczy obecnie 320 członków. Z tych wzięło udział w głosowaniu 254. Jeśli się do opozycyi doliczy większość nieobecnych — a nie ulega wątpliwości, że ci również są przeciwnikami ustawy, w takim razie przyjętą ona została faktycznie tylko przez mniejszość — „parów“ pruskich.

Z polskich kresów.

(Koresp. „N. Reformy“).

Cieszyn, 28 lutego.

(Socyaliści polscy i czescy. — Rychwałd wobec czechizacyi. — „Silesia“ o procesie Dobrodzickiej. — Koło pań Macierzy szkolnej.)

Od czasu do czasu ukazują się na szpaltach „Naprzodu“ informacye o „narodowej“ działalności socyalistów na Śląsku. W rzeczywistości socyaliści polscy to tylko zrobić tutaj mogą, na co im „towarzysze“ czescy pozwolą. A że Czesi przedewszystkiem o swoich interesach narodowych pamiętają, wystarczy przypomnieć, że przy wyborach do parlamentu czescy socyaliści postawili w 4 okręgu polskim na Śląsku swego kandydata, mimo iż okręg ten posiada przeważająca liczbę polskich wyborców. Że kierownicy polskiej partyi socyalistycznej nawet nie próbują się z pod wpływów czeskich wyzwolić, najlepszym tego dowodem jest wieś czysto polska, Rychwałd, położona tuż pod Boguminem, najdalej na zachód wysunięta placówka polska. Wieś czysto polska, bo na 4400 Polaków, według spisu ludności z r. 1900, jest 11 Czechów i 23 Niemców, — wieś ta może wpaść w ręce czeskie przy obecnych wyborach gminnych, i to dzięki taktyce socyalistów polskich. Wspólnie z Czechami rozpoczęli oni szaloną agitacyę przeciw stronnictwu polskiemu, jako szowinistycznemu, głosząc w odezwie „łagodzenie“ walk narodowościowych i załatwienie „słusznych“ żądań czeskich, jak np. wzięcie prywatnej szkoły czeskiej na etat gminny. „Łagodzenie“ walki narodowościowej ma polegać także na oddaniu połowy miejsc w

Z WYSTAWY
Tow. Sztuk Pięknych w Krakowie.

(„Krwawa niedziela w Petersburgu“ W. Kossaka. — Obrazy Jacka Malczewskiego. — Wystawa bieżąca.)

Od tygodnia tłumy publiczności ciągną do pałacu Sztuk pięknych przy placu Szczepańskim, aby oglądać wystawiony tam na czas krótki głośny obraz Wojciecha Kossaka „Krwawa niedziela w Petersburgu“. Obraz ten obiegł pół Europy, zanim pojawił się na naszej wystawie. Wszędzie obudził on gorączkowe zainteresowanie, usprawiedliwione zarówno aktualnym tematem, jak niezwykle świetnem jego pojęciem i wykonaniem. Krytyka zagraniczna, która mało dotąd znała Kossaka, na podstawie tego jednego obrazu zaliczyła go w poczet najwybitniejszych malarzy współczesnych. Dla nas obraz ten ma znaczenie nierównie większe, niż dla zagranicy, raz ze względu, że twórcą jego jest Polak, powtóre, że wstrząsający epizod dziejowy, uwieczniony na płótnie przez naszego artystę, nas interesuje daleko bliżej, aniżeli zagranicę. Jest on poniekąd refleksem tych licznych dziejowych zdarzeń, których tyle zapisała historya naszych ruchów narodowych i naszej martyrologii i dalszem poniekąd rozwinięciem i ogniwem łańcucha myśli, którego pierwociną był przepiękny obraz tego malarza „Wspomnienie Warszawy 1861 roku“.

Dzień 22 stycznia 1905 roku w Petersburgu, ta wiekopomna chwila przed pałacem Zimowym, pogromu samowładztwa i świtu konstytucyi rosyjskiej, jest jednym z tych momentów dziejowych, które i w malarstwie musiały znaleść swe odbicie. Zadanie uwiecznienia na płótnie tego wstrząsającego momentu dziejowego mógł podjąć i godnie rozwiązać tylko batalista tej miary, co Wojciech Kossak.

Scenerya obrazu jest niezwykle interesującą. Na tle architektury pałacu Zimowego i rysującej się w głębi kolumny Anioła pokoju, oświetlonej zimnemi promieniami porannego słońca, występuje na pierwszy plan obrazu ów historyczny pochód ludu, kroczącego pod przewodnictwem Gapona z ikonami i krzyżami w kierunku pałacu cesarskiego, aby tam u cara-batiuszki żebrać zmiłowania i opieki.

Wiadomo, jaki los spotkał idących. Gdy pochód znalazł się na 200 kroków od pałacu, ustawione pod kolumnadą pułki, dały do zbliżających się trzy salwy, od których padło kilkudziesięciu ludzi. Nie rozwiały się jeszcze dymy strzałów, gdy na dany rozkaz wypadł pułk dragonów i z gołemi szablami rzucił się na zbity przerażony i panicznym strachem ogarnięty tłum.

Tę właśnie chwilę przedstawił Kossak w swoim obrazie. Widzimy tu nadbiegający w pełnym galopie pułk dragonów gwardyi, wpadający z gołemi szablami w rękach na tłum. Pierwszy szereg dragonów rąbie z całym rozmachem czoło pochodu, na przedzie którego widnieją dwaj popi z krzyżami i ikonami, a dokoła nich tłum mężczyzn, kobiet, starców i dzieci. Na białym śniegu czernieją już rozrzucone ciała tych pomordowanych — których poprzednio dosięgły kule piechoty.

Z właściwem sobie mistrzowstwem oddał artysta paniczny popłoch tłumu. Każda z postaci ma tu swój wyraz, każda wystudyowaną jest z niezrównanym realizmem i prawdą — a całość z tego składa się na kompozycyę pełną siły i wstrząsającej grozy. Jakżeż kapitalnym jest ów rozciągniony na śniegu siwowłosy starzec, kurczowo zaciskający pięść, jak pełną bolu i przerażenia twarz matki, tulącej dwoje dzieci, lub owego mużyka z teatralnym gestem odsłaniającego pierś pod razy rozjuszonego żołdactwa.

To pierwszy plan obrazu, a na dalszym widzimy z jednej strony nadciągający nieprzejrzany tłum, wynurzający się od Newskiego prospektu, z drugiej nadbiegającą kawaleryę w dalszych szeregach — dla których tłem jest kolumna piechoty oparta o ściany „Zimnego dworca“. W głębi na tle obrazu wystrzela smukła kaplica z pomnikiem anioła pokoju.

Obraz przykuwa oko nietylko zaletami układu, perspektywy malarskiej, bajecznego oświetlenia i sprawności rysunkowej, ale w pierwszym rzędzie potęgą artystycznego wrażenia.— Kossakowi powiodło się bardzo szczęśliwie uniknąć tanich efektów teatralnych i jaskrawej przesady — a tem samem podnieść powagę wrażenia obrazu. Rozłożenie światła, stosunek tła do kompozycyi, delikatne tony nieba i refleksy światła słonecznego na gmachach i na śniegu, szeroki rozmach i tężyzna w odtworzeniu szarży dragonów, gdzie każda figura ma swą świetną charakterystykę, a każda z ofiar tłumu wyraz tragicznej grozy, nadaje temu obrazowi niepospolitą wartość i każe zaliczyć go do najcelniejszych, jakie się we współczesnem naszem pojawiły malarstwie. Tym obrazem Wojciech Kossak ratuje tradycye pełnego chwały malarstwa polskiego minionej doby, przypominając, że są u nas w Polsce jeszcze artyści, którzy nie wymienili kapitału talentu na drobną monetę, ale dają prawdziwe na miarę wielkich mistrzów obrazy, w których myśl twórcza i prawda historyczna znajduje wierne odbicie. Ta okoliczność potęguje jeszcze siłę i znaczenie obrazu, który, jak słusznie podkreśla jeden z angielskich krytyków, dosadniejszą zawiera naukę poglądową w sprawie wolności Rosyi, niż całe szpalty dziennikarskich opisów.

W sąsiedztwie obrazu W. Kossaka w tej samej sali zajęły miejsce nowe płótna Jacka Malczewskiego. Dwa największe są waryantami tego samego tematu, który w dorobku artystycznym twórcy „Śmierci Ellenai“ wybitne zajął miejsce. Jest to „Ellenai“, leżąca na marach z obnażonemi kończynami nóg, a przy jej ciele postać zamyślonego starca. Jak wszędzie u Malczewskiego technika malarska i mistrzowstwo rysunkowe doprowadzone są do ostatecznych granic, zwłaszcza w trudnym do rozwiązania malarskiego problemie skrócenia nóg.

Portret powieściopisarza Reymonta uderza na pierwszy rzut oka doskonałą charakterystyką fizygnomii i oryginalnem tłem obrazu, przedstawiającem motywa sielskie. W portrecie własnym jednym z owego cyklu, jaki artysta, przysyłał w różnych czasach na wystawę, skoncentrował Malczewski wszystkie cechy swego pędzla, ożywiając je brawurą i dosadnością kolorytu, a nadto tężyzną, której dawno już nie spotykaliśmy u niego w tym stopniu.

Reszta ścian wystawy zapełniła się bardzo urozmaiconym i obfitym plonem, wśród którego jednak nie można zapisać dzieł, wznoszących się ponad miarę przeciętności. Kompozycyj lub rodzajowych obrazów brak zupełny, przewaga po stronie drobnego pejzażu i studyów portretowych.

Artystycznie najbardziej obiecującym talentem jest p. Muttermilchowa, której obrazy przedstawiają się jako kollekcya bardzo zajmujących studyów portretowych. Podstawą ich jest doskonały rysunek i coraz śmielszy sposób ujmowania tematu. Studyum „Jedno życie“ i dwa portrety męskie celują siłą charakterystyki ujawniającą się w ostro akcentowanych konturach. Dwa bardzo ładne pejzaże p. Kamockiego, pełne werwy krajobrazy tatrzańskie Witkiewicza jun., jedno studyum dzieci p. Lustgartenówny, dwa małe, ale interesujące pejzaże p. Skotnickiego, którychbym nie oddał za pracowity portret damy tegoż artysty, cykl oryginalnych, ale zawsze w granicach tego samego niejasnego pomysłu utrzymanych, skiców karykaturalnych Wojtkiewicza, wreszcie kilka oryginalnych portretów i obrazków p. Vlastimila Hofmana, dopełniają wystawy. Osobną salę ze swemi obrazami zajął p. Slewiński, znany z kilku wystaw zbiorowych, ostatniemi czasy urządzanych. Obecna wystawa do charakterystyki talentu i pomysłowości artysty nowego nie wnosi materyału. Natomiast duży postęp techniczny i pogłębienie obserwacyi malarskiej, wykazują drobne, ale bardzo miłe pejzaże nadmorskie z motywów włoskich, Bronisławy Rychter-Janowskiej.

Z poprzedniej wystawy zapisać jeszcze należy na tem miejscu, dla utrzymania ewidencyi krótką gościnę cyklu portretów Józefa Męciny Krzesza. Utalentowany artysta ten w dziedzinie portretu zdobył sobie tak szerokie i zasłużone uznanie, że prace ostatniej doby mogą tylko ugruntować ustalony jego sukces w tej dziedzinie. W cyklu ostatnio wystawionych zwracał uwagę celujący niepowszedniemi zaletami techniki akcesoryów stroju kobiecego, portret hr. Mycielskiej z Poznańskiego, wyborny w szczegółach rysunku portret dyr. Winiarza, wreszcie niezmiernie subtelnie traktowany i doskonałem podobieństwem wyróżniający się portret pani M. z Krakowa.

W.

wydziale gminnym Czechom, zaś „słuszne żądanie“ Czechów wzięcia szkoły ich na etat gminy ma być zwyczajną, przez polską gminę ulegalizowaną, czechizacyą polskich dzieci, któremi Czesi zapełnili swoją szkołę. Krótkowidztwo przywódców partyi nie pozwala im dojrzeć że cała ich praca, to woda na młyn Czechów, którzy idą powoli na wschód, przejmując miejscowość po miejscowości.

Tutejszy organ wszechniemiecki, „Silesia“, który cierpi na manię wielkości niemieckiej, który w zlocie Sokołów w Cieszynie widział samych Niemców, poprzebieranych w mundury sokole, a który przed niedawnym czasem głosił o milionach Niemców, spolonizowanych w Galicyi, — napadł w jednym ze swoich artykułów z powodu procesu Dobrodzickiej na sądownictwo galicyjskie, zarzucając je stekiem obelg i wstrętnych insynnacyj i oszczerstw. Społeczeństwu polskiemu przypisuje niskie instynkta, oskarżając je, że zbrodnie nietylko toleruje, lecz nawet pochwala. Nie ma słów oburzenia na sędziów i cały trybunał, w sposób wprost denuncyatorski napada na przewodniczącego sądu przysięgłych, notaryusza Gorączkę, na prokuratora Gruszczyńskiego i na adwokata dra Łazarskiego za jego mowę, w której poważył się rzekomo nietylko usprawiedliwiać, lecz i podnosić jeszcze czyn „zwyczajnej zbrodniarki“, za jaką chce „Silesia“ uważać Dobrodzicką.

Dziś odbyło się w sali Domu narodowego walne zebranie „Koła Pań“ Macierzy szkolnej. Obrady zagaiła dotychczasowa przewodnicząca p, Mohrowa, poczem p. Stonawska przedstawiła dotychczasową pracę „Koła Pań“. Koło pracuje przedewszystkiem nad dziatwą polską, uczęszczającą do szkoły polskiej ludowej „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie. Znając opłakane położenie rodziców dzieci, Koło pragnie ulżyć im przez materyalne poparcie. W tym celu urządziło „Gwiazdkę“ w grudniu, przyczem obdarowano prawie wszystkie dzieci różnemi częściami ubrań na zimę, — nadto w okresie zimowym rozdało Koło 24 razy obiady, razem 3243 obiadów. Wreszcie w lecie roku zeszłego urządziło dla dziatwy polskiej wycieczkę. Poważne te rozchody pokrywa Koło zaledwie w skromnej części z wkładek członków, których liczy Koło 38, w przeważnej zaś części z zebrań towarzyskich i rautów, które cieszą się liczną i doborową frekwencyą.

Po przyjęciu działalności zarządu Koła do wiadomości, przystąpiono do wyborów nowego zarządu. Wybrano pp. Mohrową, Stonawską, Falkensteinównę i Markową. Do komisyi kontrolującej: pp. Fischerową, Schmidtową i Popiołkową. Na zjazd walny wybrano delegatami: pp. Filasiewiczową, Dylewską i Schmidtową.

T. A.

Rusini po wyborach.

Wybory z kuryi wiejskiej dały w Galicyi wschodniej 10 mandatów moskalofilom a tylko 8 Ukraińcom, którzy razem z trzema mandatami radykałów będą w Sejmie mieli 21 posłów.

Wprawdzie w porównaniu ze „stanem posiadania“ Rusinów w poprzednim Sejmie, wybory obecne przyniosły im nadwyżkę 6 mandatów, ale jeżeli się weźmie na uwagę welkie nadzieje, które Ukraińcy do tych wyborów przywiązywali, tudzież ostateczny rozłam, jaki zaszedł między nimi a „Rosyanami“, to okaże się, że ponieśli oni dotkliwą porażkę. Przyczyny tej porażki są rozmaite i skomplikowane. Najważniejszą jednak z nich stanowi taktyka, której Ukraińcy trzymają się od lat kilku, a która polega na bezwzględnej, ale też i zgoła bezowocnej demagogii wobec ludu ruskiego i na bezgranicznym wprost szowiniźmie wobec Polaków.

Te dwa czynniki w taktyce ukraińskiej są głównemi powodami ich obecnej klęski. Z jednej strony bezowocna demagogia wobec ludu, nie popierana żadnemi pozytywnemi zdobyczami, osłabiła w znacznym stopniu tę ślepą wiarę, którą przywódcy ukraińscy umieli obudzić ku sobie w ludzie ruskim, a która dała zadziwiające rezultaty przy wyborach do parlamentu. Z drugiej strony zaś politycznie niedorzeczne, a etycznie nikczemne wystąpienia Ukraińców w parlamencie (mowa Budzynowskiego, pochwalanie ustawy o wywłaszczeniu w Prusiech itp.) sprawiły, że polska opinia publiczna wyzbyła się reszty złudzeń, co do możliwości osiągnięcia w jakiejś obliczalnej przyszłości „modus vivendi“ z Ukraińcami, co siłą faktu objawiło się na zewnątrz w bardzo znacznem zmniejszeniu się naturalnej odrazy do moskalofilów, tembardziej, że ci sprytnie „uchwyciwszy moment“, pospieszyli zmienić swą niedawną, równie jak ukraińska, nikczemną taktykę wobec Polaków i zaczęli występować w sprawach polskich z pewną miarą objektywności, podlewając ją tylko obficie sosem słowianofilskim. Tę „zmianę usposobień“ postarało się naturalnie wyzyskać stronnictwo rządzące i wpływem swoim zadecydowało ostatecznie, że połowa reprezentacyi ruskiej w nowym Sejmie znalazła się w ręku Rosyan z p. drem Dudykiewiczem, jako ich przywódcą na czele.

Jest to fakt znamienny, który wymagać będzie w przyszłości bardzo szczegółowego wyświetlenia go ze stanowiska naszej polityki narodowej. Na razie jednak nie może ulegać żadnej wątpliwości, że przyszły „klub rosyjski“ w Sejmie galicyjskim pomny swej dotychczasowej nicości, nie będzie przedstawiał zbyt wielkiego niebezpieczeństwa dla naszych interesów narodowych.

Stosownie do rezultatu wyborów, panują teraz w obu obozach ruskich rozmaite nastroje. Obóz „rosyjski“ tryumfuje, a „Hałyczanin“ z radością podnosi, że wynik wyborów dowiódł trafności polityki, którą partya rosyjska wybrała — opierającej się mianowicie na zerwaniu wszelkich stosunków z Ukraińcami.

Natomiast w obozie ukraińskim panuje konsternacya. „Diło“ całą klęskę swej partyi przypisuje wiarołomstwu służbowemu „prezydenta Rzeczypospolitej“ w mundurze austryackim, to jest namiestnikowi Potockiemu i całą odpowiedzialność za wynik wyborów składa na rząd centralny, domagając się od niego, jako satysfakcyi, zmiany systemu administracyjnego w Galicyi. — Bardzo przejrzyście mówiąc o dobrach hr. Potockiego po tamtejszej stronie kordonu, zarzuca mu dziennik ukraiński niemal zdradę (!) Austryi, popełnioną przez forytowanie „Rosyan“ przy wyborach. Forytowanie zaś to było, zdaniem „Diła“, tak jawne, że dziewięciu zwycięskich kandydatów rosyjskich nie miało zupełnie kontrkandydatów ze strony polskiej, że na „ambasadora rosyjskiego“ dra Dudykiewicza głosowali wszyscy Polacy, że w Kossowie na przykład kandydat moskalofilski, p. Tracz, zwyciężył swego kontrkandydata ukraińskiego większością zaledwie jednego głosu i t. p. Sobie samemu i swej partyi dziennik ukraiński nie przypisuje żadnego błędu, ani żadnej winy. — Otrzeźwienie przyjdzie widocznie dopiero później...

Natomiast „Rusłan“ jako organ p. Barwińskiego i tworzącej się dopiero partyi klerykalnej ukraińskiej, która w wyborach nie brała żadnego udziału, ocenia sytuacyę powyborczą chłodno a zarazem charakterystycznie:

„Kierownicy polityki ruskiej — pisze ten dziennik — nie dopuszczając w ostatniej sesyi do uchwalenia reformy wyborczej, spodziewali się, zachęceni wynikiem wyborów parlamentarnych, że zdobędą teraz około 35 mandatów i uzyskają w taki sposób więcej szans na korzystniejsze dla Rusinów załatwienie reformy wyborczej.“

Zaznaczywszy dalej, że główną przyczyną przeliczenia się polityków ruskich był system kuryalny i jawność wyborów, także i poparcie, jakie uzyskali moskalofile ze strony rządu, dopatruje się „Rusłan“ dalszej przyczyny klęski Ukraińców w rozbiciu się narodu ruskiego na cztery partye, z których każda starała się przeforsować swoich kandydatów, „najczęściej mało znanych“ i wcale nie wybitnych. Z dziesięciu ruskich posłów parlamentarnych, którzy kandydowali do Sejmu, przepadło sześciu, t. j. pp. dr Okunlewski, dr Ochrymowicz, dr Trylowski, ks. Folis, ks. Onyszkiewicz i dyrektor Cegliński — sami Ukraińcy. Wreszcie ostrzega „Rusłan“ rząd centralny przed niebezpieczeństwem, grożącem Austryi z powodu wzmocnienia się żywiołu moskalofilskiego w Galicyi wschodniej, tem większem teraz, kiedy oczy nacyonalistów rosyjskich zaczynają znowu zwracać się na „Wschód Bliski“.

Zamach na szacha.

Nieudany zamach na szacha, dokonany onegdaj popołudniu, stoi w ścisłym związku z wypadkami, których widownią jest Persya od śmierci poprzedniego szacha. Bieg tych wypadków przedstawialiśmy już niejednokrotnie, jako walkę młodego parlamentu perskiego — „Medżilisu“ z szachem. Ten ostatni będąc typowym wschodnim despotą, nie mógł zrozumieć, że istnieje koło niego władza, która może sprzeciwić się jego zachciankom. Fatalne zaś wybieranie doradców i niewątpliwy wpływ rosyjski utwierdziły go w nienawiści do form konstytucyjnych, która też wybuchła z całą siłą, kiedy Medżilis odmówił szachowi dwóch milionów franków na utrzymanie haremu z tysiącem żon. Dotychczas koszta uciech małżeńskich szacha ponosiło państwo. Młody, trzydziestoletni szach uważał, że i nadal tak pozostać powinno, mimo, że prezydent Medżilisu i ministrowie przedstawiali mu, iż pusta kasa państwowa nie pozwala na taką hojność wobec pań szachowych.

W odpowiedzi na uchwałę Medżilisu szach rozpędził gabinet liberalny i oddał władzę skrajnym reakcyonistom, którym kazał aresztować cały parlament.

Na plac przed parlamentem wytoczono działa, skonsygnowano kozaków perskich, ale po chwili okazało się, że wszystko to nie przyda się na nic, ponieważ wojsko odmówiło posłuszeństwa, a parlament zebrał na swoją obronę kilkanaście tysięcy doskonale uzbrojonych członków partyj postępowych.

Uśmierzona ustępstwami poprzedniego szacha rewolucya rozgorzała na nowo. Polała się krew tem obficiej, że reakcyoniści zdążyli już zorganizować na wzór rosyjski czarne sotnie, złożone z tak zwanych „prawdziwych Persów“, którzy rekrutują się z pośród najgorszych wyrzutków społeczeństwa. Ponieważ zaś stan kulturalny całego społeczeństwa perskiego jest bardzo niski, przeto nie trudno wyobrazić sobie, jak muszą wyglądać jego „wyrzutki“. — Bratobójcza walka trwa już blisko cztery miesiące, w ciągu których szach już kilka razy godził się z parlamentem i przysięgał na koran, że będzie szanował konstytucyę, ale wkrótce potem wykonywał na nią nowy zamach. Dzisiaj sytuacya jest taką, że parlament ma bardzo znaczną część władzy wykonawczej, a szach i reakcyoniści dążą do sprowokowania ingerencyi rosyjskiej na swoją korzyść. Przed miesiącem rząd rosyjski wysłał też rzeczywiście 60.000 wojska na granicę perską, na co znowu Turcya odpowiedziała mobilizacyą wojsk na swojej granicy z Persyą.

W ten sposób walka szacha z parlamentem, w której onegdajszy zamach jest tylko jednym z epizodów, zaogniła się jeszcze bardziej i skończy się wszystkiem innem chyba, tylko nie porozumieniem i zgodą parlamentu z wiarołomnym szachem.

Nasz korespondent wiedeński przedstawia genezę zamachu na podstawie źródeł niemieckich zgodnie z naszemi dawniejszemi relacyami w następujący sposób:

Nowy szach perski, liczący lat 35, wstąpił na tron 8 czerwca 1907 r. i odrazu rozpoczął walkę, skierowaną przeciw reformom i niedawno utworzonemu parlamentowi. Z powodu tego przyszło do poważnych konfliktów, które się rozpoczęły zamordowaniem wielkiego wezyra i kilku wybitnych osobistości. Potworzyły się liczne tajne stowarzyszenia, które uprawiać zaczęły politykę konspiracyjną i szerzyć agitacyę w duchu wolnościowym i konstytucyjnym w całem państwie. Wezwano parlament do przeprowadzenia reform wolnościowych, szach jednak się temu opierał i za wpływem Rosyi otaczać się zaczął doradcami, za których namową spełnił w grudniu 1907 zamach stanu. Aresztowano prezydenta ministrów i wszystkich członków rządu, skoncentrowano w Teheranie wojsko i zagrożono parlamentowi bombardowaniem. Ale posłowie, zgromadzeni w parlamencie, okazali nadzwyczajną stałość i energię i wysłali do szacha deputacyę z oświadczeniem, że nie ustąpią, choćby cały gmach parlamentu miał zostać zbombardowanym. Ten fakt i interwencya Anglii spowodowały szacha do zmiany taktyki. Gabinet otrzymał dymisyę, a do rządu powołani zostali zwolennicy konstytucyi. Szach złożył ponownie przysięgę na konstytucyę.

Z wszystkich przyrzeczeń jednak nic nie dotrzymał i dalej intrygował przeciw parlamentowi. Przebrani za kobiety reakcyoniści wtargnęli do parlamentu, aby pozabijać posłów; zostali jednak poznani i zlynchowani.

Jak donoszą z Teheranu, szach chciał udać się wczoraj do Deschendepi (zamku oddalonego o pół godziny drogi od stolicy). Tam czuje się szach bezpieczniejszym. Gdy szach jechał, dokonano zamachu, o którym doniosły poranne depesze.

Targi królewskie.

Pomiędzy Leopoldem, królem belgijskim, a prezydentem gabinetu, Schollaertem, powstał ostry zatarg z powodu przedłożenia o państwie Kongo. Rokowania w sprawie zmian, które w owem przedłożeniu miały być poczynione, zostały, jak twierdzą niektóre dzienniki brukselskie, zerwane i prawdopodobnie nie będą ponownie nawiązane. „Soir“ wnosi, że gabinet belgijski wypracował już projekt ustawy o państwie Kongo i ma go przedłożyć królowi. Jeżeli król na projekt ów nie zgodzi się, co ogólnie przewidują, w takim razie cały gabinet poda się do dymisyi. „Etoile Belge“ stwierdza, że pomiędzy królem a prezydentem gabinetu powstał konflikt, ale że prawdopodobnie obecny gabinet pozostanie nadal przy sterze.

Sprawa objęcia państwa Kongo przez Belgię toczy się od grudnia ubiegłego roku. W parlamencie oświadczyła lewica, że kraj nie może zgodzić się na warunki, pod któremi król Leopold chce odstąpić Belgii państwo Kongo. Nawet 8 deputowanych klerykalnych, pod wodzą Beernaerta, nie chciało się zgodzić na warunki, postawione przez króla, uważając je za zbyt uciążliwe. Większość izby była więc przeciwną ówczesnemu przedłożeniu o państwie Kongo, a skutkiem tego gabinet nawiązał z królem rokowania, celem zmiany warunków.

Izba deputowanych, nie godząc się na pierwotny projekt przyjęcia przez Belgię państwa Congo, jako kolonii, miała zupełną słuszność. Wywóz państwa Kongo wynosił w 1906 roku 76·7 miliona franków, zaś w 1905 roku 68·5 miliona. Głównym artykułem wywozu jest kauczuk, którego wywóz w roku 1905 wynosił 54·9 miliona franków. Król Leopold powoływał się z dumą na fakt, że wywóz kauczuku wzrasta z roku na rok, ale komisya, wysłana do Kongo na żądanie Anglii, stwierdziła, że wywóz wzrastał wyłącznie tylko dzięki systemowi rabunkowemu i niesłychanemu wyzyskiwaniu krajowców, które przybrało po prostu formy niewoli. Król Leopold zaprowadził wprawdzie reformy w Kongo, były to jednakże pozorne reformy, w rzeczywistości zaś nic się nie zmieniło. Belgia, objąwszy w posiadanie państwo Kongo, będzie musiała zupełnie zmienić system eksploatowania kauczuku, a skutkiem tego wywóz jego musi z konieczności obniżyć się, i to bardzo znacznie. Jeden z belgijskich mężów stanu, znający dokładnie stosunki państwa Kongo, obliczył, że deficyt państwa Kongo, wynoszący obecnie około pół miliona, wzrośnie po zmianie systemu eksploatowania kauczuku do 10 milionów, a sumę tę co rok będzie musiała pokrywać Belgia.

W wydatkach figurują także procenty od długów, któremi król Leopold obciążył państwo Kongo. Długi te wynoszą 114·6 miliona franków. Stan czynny ma wynosić rzekomo 122·3 miliona franków, ale wliczone są do tej kwoty obligacye towarzystw eksploatacyjnych, a papiery te spadną szybko, gdy tylko eksploatacya kauczuku odbywać się będzie w sposób racyonalny i ludzki wobec Murzynów, co, jak wspomnieliśmy, zmniejszy ilość tego najważniejszego artykułu wywozowego. A dalej wkradły się do obliczeń „błędy“. I tak akcye „Kassai“ liczono po 17.450 zamiast po 12.500 franków, zaś akcye „Anversoise“ po 5700 zamiast po 4300, jak podaje oficyalny spis kursów giełdowych.

Ale to wszystko są drobnostki wobec tego, że król chciał zatrzymać na swoją własność, tak zwaną domenę koronną, która mu rocznie przynosi wedle jego własnego obliczenia 6½ miliona franków. Dotąd obracał król tę sumę na rozmaite budowle, ale w ubiegłym roku usiłował wcielić do koronnej domeny wille w południowej Francyi, zapisane na imię baronowej Vaughan, co mu się atoli nie powiodło z powodu odmownej odpowiedzi rządu francuskiego. Król zakupił znaczny kompleks domów i parcel w Brukseli i nosi się z myślą zburzenia całych ulic dla upiększenia miasta. Otóż król żądał od Belgii zobowiązania się, że plany te zostaną wykonane. W zasadzie parlament zgodziłby się na to, jednakże stoi temu na przeszkodzie fakt, że potrzebne będą milionowe wydatki na urządzenie kolonii. Prócz tego miałaby część dochodów z domeny koronnej być obróconą na sprawienie okrętów wojennych. Ale najważniejszą stroną ujemną planu królewskiego byłaby ta okoliczność, że po objęciu Kongo przez Belgię, zarząd koronnej domeny byłby pobocznym rządem, który bez zezwolenia parlamentu, budowałby okręty, dawałby wedle swego upodobania zapomogi miasta, wznosiłby rozmaite budowle — a taka instytucya, zupełnie od rządu niezawisła, miałaby ogromny wpływ na ludność, wpływ, który mógłby się dla rządu stać niebezpiecznym. Oczywiście rząd belgijski nie mógł się zgodzić na przyjęcie takich warunków i nawiązał rokowania z królem dla zmodyfikowania ich.

Gdyby uciążliwe warunki co do koronnej domeny zostały usunięte i Belgia objęła państwo Kongo, to będzie i tak mieć znaczne ciężary, chcąc urządzić nową kolonię i zaprowadzić eksploatacyę nowych skarbów. Trzeba także uwzględnić, że przeszło trzy czwarte części państwa Kongo są już oddane do eksploatacyi, a połowa monopolów znajduje się w obcych rękach. — Stronnicy króla grożą, że król może swój testament obalić i państwo Kongo sprzedać! Otóż groźby te są płonne z tej prostej przyczyny, że dnia 30 lipca 1890 roku zawarła Belgia umowę z Leopoldem, mocą której pożyczyła państwu Kongo 25 milionów, a w zamian otrzymała prawo anektowania państwa Kongo po 10 latach „z wszystkiemi jego przywilejami i dobrami“. Dnia 10 sierpnia 1901 roku pojawiła się podpisana przez króla umowa, mocą której Belgia zrzekła się zwrotu pożyczonych 25 milionów, ale zastrzegła sobie prawo aneksyi.

Wobec tego wszelkie groźby stronników króla, lub jego samego, są bezprzedmiotowe i właściwie już podjęcie samych rokowań jest ustępstwem ze strony Belgii. — Niestety, król uważa owe rokowania za zwyczajne targi dla zrobienia dobrego interesu. — Ale dawne czasy nieograniczonych wpływów królewskich minęły i obecnie żaden gabinet nie podejmie się zawarcia „lwiego“ kontraktu z królem. Czy gabinet Schollaerta ustąpi, czy pozostanie, okoliczność ta wobec zdeklarowanej postawy parlamentu nie wiele zmieni stan rzeczy, albo zmieni go na niekorzyść króla. — Targi królewskie mogą niepomyślnie skończyć się dla króla.

Z ruchu wyborczego.

Sprawozdanie z przedwyborczego zgromadzenia, które odbędzie się dzisiaj o godzinie 6 wieczór w sali obrad Rady miejskiej w Krakowie, zamieścimy w jutrzejszym (niedzielnym) rannym numerze, do którego dołączymy mowy kandydatów w dosłownem brzmieniu.

Zgromadzenie wyborców żydowskich odbędzie się dzisiaj, dnia 29 lutego, o godz. 8 wieczór w sali hotelu Kleina.

Na zgromadzeniu tem wygłosi przemówienie kandydat na posła do Sejmu krajowego dr Ignacy Landau.

Wybory do Sejmu w Pogórzu. Wobec bliskiego terminu wyborów do Sejmu, komitety wyborcze podjęły końcową akcyę w celu ostatecznego poparcia postawionych kandydatur. W Podgórzu i należącej do tego okręgu Wieliczce ruch wyborczy ma przebieg niezwykle spokojny, gdyż prócz kandydata P. S. D. burmistrza p. Maryewskiego nie wyłoniła się żadna inna kandydatura. Wobec tego wybór p. Maryewskiego jest zapewniony.

Magistrat m. Podgórza wydał obwieszczenie, zawiadamiające wyborców, iż wybory odbędą się d. 2 marca b. r. w sali Rady m. Podgórza od godz. 9 rano. Wyborcy, którzy do dnia 28 b. m. nie otrzymają kart legitymacyjnych, mają zgłosić się po nie dnia 29 b. m. do magistratu w godzinach urzędowych. Równocześnie pojawiło się na ulicach miasta obwieszczenie namiestnictwa o ustawie z dnia 26 stycznia 1907 r. i postanowieniach karnych co do swobody wyborów i zgromadzeń.

W dniu wczorajszym wydały połączone komitety wyborcze miast Podgórza i Wieliczki odezwę polecającą kandydaturę p. Maryewskiego.

Wybory z miast i Izb handlowych.

W poniedziałek odbędą się wybory z miast, we wtorek z Izb handlowych. W odnośnych okręgach wyborczych postawieni zostali następujący kandydaci.

Z miast.

Biała: Inżynier Hampel (Niemiec).

Brody: Oktaw Sala, dotychczasowy poseł, czł. lewicy sejmowej i dr Braude (syonista).

Drohobycz: Dr Alfred Halban (nar. dem.).

Jarosław: Dr Wł. Jahl (dem.).

Kołomyja: Jan Kleski (nar. dem.), Kazimierz Rakowski (Rusin) i Fr. Weber (Niemiec).

Kraków. Lista unii stronnictw demokratycznye dr Ernest Bandrowski, Jan Kanty Federowicz, dr Ignacy Landau, dr Juliusz Leo.

Lwów. Demokraci: dr Rutowski, prezydent Ciuchciński, dr Loewenstein, wiceprez. Neuman; narodowi demokraci: dr Głąbiński, dr Adam, dr Battaglia i dr German; ludowiec dr Grek; socyalista Hudec; kandydat namiestnictwa Jaworski. Nadto występuje kandydatka p. Marya Dulębianka, na którą oddane głosy będą nieważne, a mają na celu manifestacyę, że kobietom przyznać należy prawo głosowania.

Nowy Sącz: Feliks Ritter (dem.), minister Korytowski (kons.).

Przemyśl: Dr Tarnawski (nar. dem.), dr Doliński (dziki).

Rzeszów: Dr Jabłoński (nar. dem.).

Sambor: Dr Franciszek Tomaszewski (nar. dem.), dr Sobolewski (dziki), ludowiec Ziemniak.

Stanisławów: Dr Biliński (kons.), Antoni Zajączek (dziki).

Stryj: Dr Fruchtman (dem.).

Tarnopol: Dyr. Michałowski (dem.).

Tarnów: Dr Tertil (nar. dem.).

Brzeżany-Złoczów: Dr Schaetzel (n. dem.), dyr. Garlicki (dziki).

Bochnia-Wadowice: Dr Maiss (dem.).

Gorlice-Jasło: Ks. Pastor (centr.), Zygmunt Zieliński (dziki).

Sanok-Krosno: August Gorayski (kon.).

Podgórze-Wieliczka: Burmistrz Maryewski (dem.).

Z Izb handlowych.

We wtorek odbędą się wybory z Izb handlowych. We Lwowie ubiega się o mandat ponownie dr Kolischer, w Brodach sekretarz Izby i burmistrz dr Rittel, kandydatura w krakowskiej Izbie handlowej nie została jeszcze uchwalona.

Sambor, 28 lutego. Szanse kandydata narodowej demokracyi, dra Tomaszewskiego, ważą się;

Michał Marczewski.
(Mimar.)

PIJAWKI.

Fotografie z natury.

22 (Ciąg dalszy.)

Młodzieńca jednak zawód dotknął nieprzyjemnie.

— Czewo-że wy togda?! — burknął na panią Florentynę cierpko.

Otworzyła usta, pośpieszyła z tłomaczeniem.

— Ja właśnie już mówiłam, że jako, kiedy mąż mi umarł...

Miał dosyć. Żachnął się ze złością.

— Umier! umier!... Tak eto nie ko mnie. U mienia totko rażajut a umierajut tam u etawa gospadina około dwieri!...

„Gaspadin około dwieri“ należał do natur obdarzonych przez matkę przyrodę dowcipem i bogatą fantazyą, przyczem mówił umiarkowanym półgłosem i zachowywał się jak dżentelmen.

Do zdążających ku niemu Kudralskiej i Siusiulińskiego uśmiechał się uprzejmie.

— Hi, hi... Państwo naprasno tam da mojego tawaryszcza... Hi, hi... On nie pa toj czasti... U niego same rebionki... hi, hi, a kto umier tak eto ja!... U pani mąż?

Kiwnęła mu głową żałośnie.

— A tak, panie sekretarzu, niestety... Nieszczęście się stało, nieszczęście...

Współczuwał szczerze.

— Młodyj jeszczo był!...

— Nie stary, wcale nie stary...

— Żałko, żałko... Szkoda, oczeń szkoda... Tak pani czego chce?

— Ano, proszę pana, pochować go teraz muszę i druczek mi taki, mówią, trzeba wziąć...

— Kakże, kakże, paniatuo, co czeba.

— Otoż ja po ten druczek do pana.

— Aha ka mnie... Dobrze, dobrze, charaszo... Czeba tag'da podanie... Praszenije, pani wie... Cztery marki po szest'diesiatto dwa rubli kopiejków sorok, praszenije pienć złotych, siedemdiesiat piat kopiejków — to razem czy rublów dwadzieścia pienć... Niechaj pani kładnie cztery rublów i proszu pryjść za tydzień... Na buduszczuju niedielu... Panimajetie?...

Kudralska aż się za głowę złapała.

— Ależ, panie sekretarzu, jakżeż to tak?!... Zresztą ja go przecież nie mogę cały tydzień... Ja muszę dostać zaraz!

— Aa... zaraz?... Nu, tak jeszczo rub... kładnij pani pienć.

W Siusiulskim gotowało się już.

— Panie, jak pan może... Ja jestem, panie, rządca, ja się też trochę znam...

Niewiele to pomogło.

— Rządca?... Puskaj! Mnie panie wszystko równo... Dla mnie chot'i samyj generał, to też pienć.

— Druczek przecież jednak kosztuje kopiejkę, mnie tak mówiono, ja wiem.

— Kapiejku!... Tak jaż pani za druczek już nic, ni grosz, jaż pani druczek darom, całkiem darom... Tylko praszenje i marki, to kazionnyj dochód...

— Kazionny dochód?... Kazionny?... A jak biedak umrze, żebrak, co go niema za co pochować, to też będzie marki płacił, podania?

— Żebrak?... E... Wy tak gawaritie? Żebrak to uprawliajuszczawo świadectwo musi mieć... Pani od rządcy świadectwo ma?...

— Od rządcy nie mam. Mój mąż w swoim domu sam rządcą był i umarł.

— Wot widitie, wot widitie. Rządca umarł i wy bez żadnego swidietielstwa druczek chatitie?!... A kartku pani od akałodocznago ma?

— Od akałodocznego?

— Nu da, od rewirowego.

— Właśnie, że i tej nie mam. Szukaliśmy go wszyscy, lataliśmy... Obiecał przyjść, zobaczyć, dać i nie przyszedł i nie dał.

— I nie dał?! Nu, tak znaczyt: on nie dał i ja nie magu dat'. Nie magu, nie magu i czeba te proszenje, marki i wsio... Za sam druczek to ja już nie szczytaju, ale jak powiedziat szest' rublów, tak i szest' rublów być!

Uważał widocznie dyskusyę za wyczerpaną, bo urwał rozmowę i zwrócił się do jakiegoś stojącego nieopodal jegomościa.

— A panu co?... Żona może umarła?... Wyciągał rękę ku podawanym sobie papierom.

— Pan z kartkoj, czy bez kartki?...

I oto te sześć rubli, powstałe nieznacznie z trzech i kopiejek piętnastu, pozbawiły Kudralską tej resztki posiadanej jeszcze cierpliwości.

— Cóż to, nora bandycka?!... Rozbój na publicznej drodze?!... Nie, rozpacz rozpaczą, ból bólem, ale tak przecież z koszuli obdzierać się dać nie można!

Zamachała rękami gwałtownie.

— Aa... kiedy tak, kiedy pan tak, to ja sobie inaczej radę dam!... Ja też rozumiem, co się komu należy! Też nie od dziś po świecie chodzę, też mnie niektórzy ludzie znają!... Ja zaraz do pana Zotikowa, do pana porucznika!...

Sinsiulski kręcił się również nerwowo.

— A naturalnie, ma się rozumieć... Słusznie, słusznie... Niech pani ostro!...

Nie potrzeba jej było nastrajać. — Brała na kieł.

— Gdzie tu siedzi pan Zotikow?! Gdzie tu jest pan pomocnik?!... Ja mam do niego interes, ja z nim sama chcę!...

Woźny kancelaryjny, stójkowy Malowanka, ukazał swą pijacką gębę na owe wołania.

— Czaho, czaho, madam, wy naruszacie tiszynu... Abszczesztwiennyj pariadok!... Tak nie możno!... Zdieś kancelarya!...

Zaperzyła się jednak jeszcze srożej.

— Kancelarya nie kancelarya, mnie wszystko jedno. Ja ceremonii robić nie myślę. Proszę mnie zaprowadzić do pana Zotikowa! Pan Zotikow mnie zna, pan Zotikow mnie bardzo dobrze zna!...

Stary cyrkułowy wyga robił chytrą minę.

— Eto wsio jedno, nam eto znamo, tolko gaspadina Zotikowa nietu, uszli...

—Niema go, wyszedł?!... W takim razie, w takim razie...

— Niech pani do komisarza samego — podszeptywał rządca meldunkowy.

— A tak, a tak! — podchwytywała błyskawicznie. — To ja do komisarza... Ja pana komisarza też dobrze znam, osobiście znam!...

W repertuarze Malowanki znajdowała się i na ten „casus“ odpowiedź.

— Pristaw zaniat, nielzia... sawieszczanie...

Zastępował jej drogę do drzwi, nad któremi jaśniał napis malowany na blasze, ale doprowadzona do ostateczności niewiasta, decydowała się na wszystko.

Jednym ruchem ręki odepchnęła czerwononosego Malowankę, jak do szturmu podeszła ku drzwiom, budząc niezmierne zaciekawienie wśród licznych interesentów, ustępujących jej z drogi i byłaby niezawodnie dosięgła najpierwszego przedstawiciela cyrkułowej władzy, gdyby właśnie tuż przed jej nosem gabinet jego nie rozwarł swych podwoi na całą szerokość, ukazując na swym progu szamocącą się parę Lalukowskich.

To pan Pafnucy, wzruszony głęboko, wyprowadzał za drzwi opierającą mu się Dygnę.

— Dygnuś, bój się Boga, zamkną, zniszczą, zgubią nas doszczętnie.

Lalukowska nie słuchała męża wcale.

— Puść mnie pokrako, puść ślamazaro...

(C. d. n.)

polepszyły się jednak z chwilą, kiedy poparcie przyrzekli mu żydzi, którzy w tym celu odbyli umyślne zgromadzenie. Dr Tomaszewski liczyć może na poparcie sfer inteligencyi i żydów, niebezpieczeństwo jednak dla jego wyboru przedstawiałoby przyjście do ściślejszego głosowania czy to z Sobolewskim, którego popiera rząd i kler, czy też z ludowcem Ziemniakiem, za którym stoją, jak mur, przedmieszczanie. — Celem poparcia kandydatury Ziemniaka przybywają w niedzielę na zgromadzenie ludowe posłowie stronnictwa ludowego: Jakób Bojko, Ptak, Skołyszewski i Wasung. Walka będzie zaciekłą.

Biblioteka Jagiellońska.

Sprawozdanie Biblioteki Jagiellońskiej za r. 1907 wykazuje przyrost 5920 tomów na 2920 dzieł, 5 rękopisów, 9 inkunabuł i 1040 map, tak, że Biblioteka Jagiellońska posiada ogółem 389.826 tomów, 6240 rękopisów, 2632 inkunabułów, 3239 map geograficznych, pomijając już inne zbiory (nuty, medale i t. p.). W przyroście tym z r. 1907 najważniejszą rubrykę stanowią dzieła zakupione (2600 tomów), a wśród nich publikacye tego rodzaju i znaczenia, jak: „Patrologia graeca et latina" ed. Migne, 382 t., Bronn: „Classen und Ordnungen des Tierreichs" (skompletowanie), „Corpus inscriptionum graecarum" (skompletowanie), Günther: „Photographisches Album der Ausstellung prähistorischer Funde Deutschlands" (wielkiej wagi i dla polskiej archeologii), wreszcie przeszło tysiąc map sztabu generalnego austryackiego, odnoszących się do Austryi-Węgier i Europy środkowej. Prócz tego kupiono cały szereg dzieł zasadniczych do t. zw. biblioteki podręcznej z zakresu medycyny i wszystkich gałęzi nauk przyrodniczych, a w pewnej mierze i prawa, które to działy naukowe w bibliotece podręcznej w tym właśnie roku zostały właściwie utworzone i skompletowane. Przyrost w r. 1907 jest nieco mniejszy w ilości dzieł niż w r. 1906, ale też publikacye powyżej wspomniane były bardzo kosztowne i ponadto dochody Biblioteki były w r. 1907 w taksach wpisowych znacznie mniejsze niż w r. 1906. Dość, że z ogólnej sumy dochodów 33.069 kor. wydano na zakupno samych książek 27.682 kor., z czego 11.000 kor. pochłonęły wyłącznie naukowe czasopisma.

Dzięki adaptacyom, poczynionym w gmachu Nowodworskim, rok 1907 stał się epokowym pod względem frekwencyi. Uczyniono wszelkie możliwe ułatwienia pracującej publiczności oddano jej do użytku obszerną aulę, rozszerzono liczbę godzin na porę popołudniową i wieczorną (4—7), a to wszystko spowodowało olbrzymi wzrost korzystających z Biblioteki. Podczas gdy w latach ubiegłych liczba czytelników wynosiła 5—7.000 rocznie, a około 50 dziennie, to w r. 1907, wzrosła ona czterokrotnie i wynosiła 22.905 czytelników, którym wydano 83.624 tomów, t. j. przeciętnie 112 czytelników, a przeszło 400 tomów dziennie. Świadczy to chyba najdobitniej o znaczeniu adaptacyi w r. 1906 przeprowadzonych. I liczba wypożyczeń wzrosła znacznie w tym roku, choć nie w tym stosunku co liczba czytelników, właśnie z powodu dobrego urządzenia czytelni. Wynosiła ona 12.656 tomów na 1.672 osób uprawnionych do pożyczania (w 1906 r.: 8.819—1.169) w miejscu, nie wchodząc w szczegóły stosunków Biblioteki z pozamiejscowymi zakładami. Pamiętano i o tem w zarządzie Biblioteki, by publiczność nie ucierpiała z powodu zbyt długiego przetrzymywania pożyczonych dzieł; pod tym względem skrupulatnie pilnowano terminów zwrotu bez względu na osoby i ściągano energicznie zaległości dawniejsze, nieraz kilkoletnie, przyczem senat akademicki udzielał zarządowi poparcia. Mimo to pozostaje tu jeszcze wiele do życzenia.

Adaptacye gmachów Biblioteki trwały w dalszym ciągu. Ponieważ słaba jest nadzieja, aby Biblioteka Jagiellońska uzyskać mogła w najbliższych latach jeżeli już nie nowy gmach, to przynajmniej nowożytnie i racyonalnie urządzony magazyn. Dyrekcya starała się przeto przynajmniej obecne gmachy jak najlepiej wyzyskać. Dokonano zatem wewnętrznej przebudowy południowego skrzydła gmachu Nowodworskiego i urządzono tam osobną czytelnię dla rękopisów, z 4 dużemi stołami na 16 miejsc, a dalej osobne biuro melioracyjne, złożone z 2 sal (pracowni i podręcznego magazynu), wreszcie pokój dla introligatora. Gmach ten połączony został z „Collegium maius", które odtąd służy już tylko na skład książek, żelaznemi schodami i drzwiami. I w składzie książek wprowadzono szereg ważnych ulepszeń: odrestaurowano dawne mieszkanie dyrektora, gdzie pomieszczone zostaną czasopisma, a także kilka sal na parterze (dawne muzeum archeologiczne), które przechowują bezpiecznie obfity zbiór rękopisów. Ponadto wprowadzono w salach księgozbioru szafy na środku sal, zamiast gablotek, zyskując w ten sposób znowu na miejscu. Prócz tego urządzono cały szereg środków bezpieczeństwa na wypadek pożaru: oprócz hydrantów i żelaznych konstrukcyj, także automat pożarny, połączony wprost ze stacyą pożarną i wzywający ją na ratunek w danej potrzebie.

Po takiem udostępnieniu i zabezpieczeniu zbiorów przystąpi zarząd Biblioteki w ciągu roku bieżącego do drugiego i najważniejszego zadania, jakiem jest uporządkowanie i rewizya całego tego olbrzymiego, 400.000 zasobu. Praca to ciężka, na kilka lat rozłożona i może się z wielką szkodą dla zakładu i dla publiczności przewlekać, jeżeli dyrekcya Biblioteki nie uzyska należytego powiększenia sił w urzędnikach i służbie, o co się u powołanych władz oddawna, a dotąd z małym skutkiem, upomina.

Kronika paryska.

Paryż, 25 lutego.

(Najnowsza sensacya. — Klub samobójców. — Reporter wobec śmierci. — Pani Paquin o modach. — Wyprawa automobilami z N. Jorku do Paryża.)

(=) Najnowsza sensacya paryska! Słuchajcie, a raczej czytajcie. Hebert Forbes, znany reporter paryski, zasłyszał, że w Paryżu istnieje stowarzyszenie kandydatów do samobójstwa pod nazwą „Klub Hampton". Pogłoska była tak stanowcza i utrzymywała się tak uporczywie, że Forbes postanowił ją sprawdzić. Od czegoż są reporterzy. Ale rzecz przedstawiała niesłychane trudności. Ów „klub Hampton" był zaczarowaną siedzibą, do której mogli się tylko dostać wybrani z pośród wybranych. Ale Forbes poruszył wszystkie sprężyny i wytężył całą swoją pomysłowość, byle się tylko dostać do klubu samobójców. I wreszcie dopiął swojego, został do klubu przyjęty.

Pewnego wieczora znalazł się w tajemniczej siedzibie. Wszedł do sali, w której pośród uroczystego milczenia powitali go uściskiem ręki obecni członkowie. Zwykła sala klubowa, ale Forberowi zdawało się, że wszystko tutaj tchnie tajemniczością. Rozgorączkowana wyobraźnia zaczęła pracować, co jednakże nie długo trwało. Prezes klubu dał znak do gry. Forbes usiadł przy stoliku, zanim jednakże wziął karty do rąk, musiał napisać list, że sam dobrowolnie odbiera sobie życie. Inni członkowie już poprzednio podpisali zaraz po wstąpieniu do klubu podobne certyfikaty.

— Niemądry żart — pomyślał Forbes.

Prezes pomięszał i rozdał karty. Wiadomo, że starzy i doświadczeni nawet gracze w Monte Carlo i Ostendzie nie mogą, mimo wysiłków, opanować widoczne wzruszenie, cóż więc musiało się dziać w klubie Hampton, gdzie stawką było życie — uprzykrzone, ale pożądane. To też graczom ręce tak drżały, że stolik się ruszał. Ale wzruszenie dosięgło szczytu, gdy gracze mieli odwrócić karty. Przed każdym z nich leżała jedna karta barwą na dół. Jeden powoli podnosił i obracał swoją kartę, drugi za swoją chwytał gwałtownie i rzucał barwą do góry, trzeci uśmiechał się z udaną ironią, gdy na niego przyszła kolej, czwarty wreszcie haustami pił „whisky", zanim odkrył swoją kartę. Wszystko to odbywało się w niezamąconem przez żaden szmer milczeniu. Nagle powstaje w grze przerwa. Członek klubu, Triggs, podnosząc swoją kartę, zemdlał. Rzucono się do niego i stwierdzono śmierć. Porażenie serca. Czy przerwać grę? Ci, którzy kart swoich jeszcze nie odwrócili, żądają przerwania gry, ale prezes, powołując się na statut klubu, oświadczył sucho: „Gra idzie dalej".

Przyszła kolej na Herbertu Forbesa. Odwraca kartę: as pikowy. Gra się skończyła — Forbes wygrał. Co wygrał? „Śmierć" — powiada regulamin klubu. O tę śmierć właśnie grają kandydaci do samobójstwa, niemający odwagi własną ręką odebrać sobie życia. Kto otrzyma pikowego asa, ten w ciągu 24 godzin idzie na drugi świat. W jaki sposób? To już jest rzeczą prezesa klubu. Ale Forbes wstąpił do klubu nie po śmierć, ale po materyał do sensacyjnego artykułu. Forbes nie chce śmierci — gotów jest odstąpić ją innemu graczowi, ale prezes rusza ramionami i powiada oschle: „Statut, panie, statut..." Forbes, widząc, że to nie przelewki, zaczyna grozić odwołaniem się do władzy, prezydent jednakże machnął lekceważąco. Forbes chwyta się ostatniej deski ratunku: wydobywa rewolwer.

Widać, że i na takie rzeczy prezes klubu jest przygotowany. W jednej chwili członkowie klubu ubezwładniają Forbesa, wpychają go do sąsiedniego pokoju i zakręcają gaz. W ciemnościach Forbes boi się ruszyć z obawy, że wpadnie w śmiertelną pułapkę. Krzyczy, przeklina, błaga, szaleje, nic to jednak nie pomaga. Płacze, wyje — nadaremnie. Ogarnia go obłędna rozpacz. Dobywa rewolweru i pada strzał.

Pada strzał i spada... kurtyna. Wszak jesteśmy w teatrze „du grand Guignol" na przedstawieniu sztuki p. t. „Noc w klubie Hampton". Kilka pań zemdlonych wyniesiono i reszta publiczności burzą oklasków nagradza autora i aktorów. Dla tych, którzy mają nerwy bardziej wytrzymałe, daje dyrekcya sztukę p. t. „Strach" z trupem i sztuczkami hipnotycznemi. Przeróbki sceniczne tego rodzaju na tle opowiadań Poëgo, są znakomitym wabikiem.

Zbliża się wiosna, więc wspomnę nieco o modach, ale tylko pośrednio i w ogólności. Wdowa po zmarłym krawcu Paquinie i jego współpracowniczka rozmawiała o modach ze współpracownikiem „Figara", Edmundem Laurier, który w dzienniku wspomnianym rozmowę tę umieścił: „Motywy do strojów — mówi pani Paquin — znajduję wszędzie. W książkach, w starych drukach, w muzeach, nawet na ulicy. Często, gdy widziałem na ulicy źle leżący strój, mimowolna krytyka naprowadziła mnie na myśl, czego owemu strojowi brakuje. Pytasz pan, co w sztuce najbardziej podnoszę? W malarstwie skłaniam się najwięcej ku Rubensowi, który posiada ruch, żywe barwy i silne życie. Wiek XVIII mniej mi się podoba. Wykazał wprawdzie smak w wyrobie materyałów i doborze barw, ale postaci jego są często lalkowate. Co do mnie kocham namiętnie rzeźbę. Wszakże nasza sztuka jest właściwie czynnością pokrewną rzeźbieniu, gdyż linia o wiele ważniejszą jest w stroju, niż barwa. Nawet niegdyś zajmowałam się rzeźbą, gdy malarstwo mnie zawiodło. I rzeczywiście tworzymy stroje, sposobem rzeźby. Publiczność sądzi, że do tworzenia modeli potrzebujemy tylko ołówka i pędzla. To jest fałszywe. Jak rzeźbiarz nakładaniem gliny tworzy postać, tak my tworzymy strój za pomocą nożyc i szpilek, zastępujących nam drewienka. Rysunki powstają później z żywego modelu". Tak mówiła pani Paquin.

Pomówmy na ostatek o wyprawie automobilów z Nowego Jorku do Paryża. Jak donosi „Matin", uczestnicy tej wyprawy z powodu zamieci śnieżnych mieli na wyżynie jeziora Erie ogromne trudności do zwalczenia. Automobil amerykański, który za zezwoleniem zarządu kolei, jechał częściowo po nasypie kolejowym, przyczem podobno pociągi dawały mu pierwszeństwo, przybył w niedzielę do New-Carlisle, odległego na 1550 kilometrów od Nowego Jorka. Francuski automobil musiał z powodu uszkodzenia zatrzymać się w Kennalsville, a kierownik jego udał się koleją do Chicago po zakupno nowej części w miejsce uszkodzonej. Inne automobile są w drodze.

Kronika.

Kraków, 29 lutego.

Komitet legatów im. Wyspiańskiego otrzymał 422 koron, jako dochód z amatorskiego przedstawienia w pensyonacie „Liliana" w Zakopanem, za którą to kwotę czuje się komitet zobowiązany do publicznego podziękowania zarządowi wspomnianego pensyonatu, a w szczególności pp. dr Ł. Dobrzańskiemu, Prekowi i siłom amatorskim. Równocześnie dziękuje komitet legatu komitetowi kolejarzy za złożone 100 koron, jako połowę dochodu z balu.

Kanał Dunaj-Odra. Prezydyum Rady miasta Krakowa otrzymało dzisiaj od prezydenta miasta Wiednia zawiadomienie, że wiedeńska Rada miejska, wskutek odniesienia się gminy m. Krakowa, żywo zainteresowała się sprawą budowy kanału Dunaj-Odra i podjęła akcyę, w celu jak najrychlejszego zjazdu, jaki w tej sprawie odbyć mają w Wiedniu interesowano czynniki.

Zapiski osobiste. Ks. arcybiskup Bilczewski, wracając do Lwowa, bawił przez kilka dni w naszem mieście, zamieszkawszy w pałacu biskupim. We czwartek zwiedził ks. arcybiskup w towarzystwie ks. prałata Wądolnego tutejszy zakład witrażów i mozaiki architekty Stan. Gabryela Żeleńskiego, mieszczący się obecnie w osobnym budynku przy ulicy Swoboda. Kartony już wykonanych witraży dla Mystkowa, Bóbrki, Tarnowa, Tarnopola, oraz w trakcie roboty się znajdujące dla Podgórza i Piwnicznej, zyskały pochlebne słowa uznania dla kierownictwa artystycznego naszego krakowskiego zakładu. Prawdziwe zainteresowanie ks. arcybiskupa obudziłu pierwsze polskie obrazy mozaikowe, układane subtelnie i barwnie z kamyczków szklanych, pod kierunkiem artysty Włocha p. Emila Sonzogno z Wenecyi. Obecnie pracuje zakład nad wykonaniem czterech wielkich medalionów mozaikowych dla kaplicy w Chyrowie.

Wizyta w zakładzie księdza arcybiskupa stoi w związku z budową kościoła św. Elżbiety we Lwowie.

P. Tadeusz Pawlikowski w przejeździe z Warszawy bawi w naszem mieście, celem nawiązania stosunków w sprawach dotyczących redakcyi tygodnika ilustr. „Nasz Kraj".

Raut goździkowy, urządzony staraniem Towarzystwa Bursy dla kształcącej się żydowskiej młodzieży w Krakowie, odbędzie się w sobotę, dnia 7 marca b. r. w salach starego teatru. Niezwykłe powodzenie zeszłorocznej zabawy na cele Bursy i oryginalny charakter rautu, pozwalają spodziewać się bardzo znacznego udziału publiczności. Przygotowaniem dekoracyi sali i sporządzeniem karnetów zajmują się wybitni artyści.

Osoby, pragnące wziąć udział w zabawie, którym komitet przez pomyłkę zaproszeń nie doręczył, zechcą zgłosić się po odbiór tychże do pani drowej Józefowej Steinbergerowej (ul. Grodzka l. 18, telefon nr 507), która przyjmuje także datki na cel zabawy.

Ślub. Dnia 29 lutego o godzinie 6 wieczorem pobłogosławiony został związek małżeński dra Karola Przemysława Berkégo, komisarza dyrekcyi lasów i dóbr państwowych we Lwowie, z panną Jadwigą Wrzesińską, córką ś. p. Adama i Janiny ze Stossaków.

Czwarty koncert ludowy odbędzie się w niedzielę 22 marca w sali „Sokoła" o godz. 4 po południu. — Współudział przyjęli: kapelmistrz J. N. Hock, prof. Juliusz Marso, orkiestra 13 p. p. i inni.

Sprawy węglowe. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi węglowej Rady miejskiej pod przewodnictwem r. m. Beringera. Komisya uchwaliła oddać dostawę furmanek do rozwożenia węgla z miejskiego składu p. Janowi Zbroi, gospodarzowi w Krowodrzy, na czas od 1 marca 1908 do końca lutego 1909 r. Na wniosek r. m. dra Ponikły poleciła komisya magistratowi, by zastanowił się nad sprawą rozwożenia węgla zamiast furmankami, automobilami ciężarowemi i w tym celu by magistrat zajął się zbadaniem takiego sposobu rozwożenia węgla w miastach zagranicznych. W końcu na wniosek r. m. Drozdowskiego uchwalono rozdać między cztery tutejsze humanitarne instytucye 1000 cetnarów węgla do rozdania ubogim.

Schwytanie zbiega z więzienia. Jak już donosiliśmy w porannym numerze, jeden z dwóch złoczyńców, którzy onegdaj w nocy uciekli z tutejszego więzienia, został schwytany. Zaraz nazajutrz po ucieczce policya odkryła, że Kazimierz Piorun, który uciekł wraz z Lorkiem, ukrywa się w parterowym domku przy rogu ulicy Bankowej i Łaziennej, gdzie mieści się szynk „pod kogutkiem". Mając pewność, że zbiega tam znajdzie, policya w sile kilkudziesięciu ludzi, agentów i żołnierzy policyjnych, obsadziła dom ze wszystkich stron, poczem agenci weszli do środka domku, szukając Pioruna. Zbiega znaleziono na strychu, skąd bez oporu sprowadzono go na dół i pod silną eskortą odstawiono do urzędu policyjnego „pod telegrafem", gdzie go przesłuchano. Piorun opowiedział szczegóły swej z Lorkiem ucieczki, zgodnie z opisanym przez nas faktem. Następnie zeznał, że gdy stanęli już, spuściwszy się po linie, na bruku, natychmiast rozeszli się z Lorkiem. Piorun, który był boso, gdyż buty zostawił w celi więziennej, udał się zaraz do domku, gdzie szynk „pod kogutkiem", do mieszkania swej przyjaciółki, Katarzyny Majcherczykówny, gdzie spożył kolacyę. Nazajutrz Majcherczykówna kupiła mu nowe buty, a Piorun poczynił przygotowania do dalszej ucieczki, mając zamiar przejść granicę rosyjską. Aresztowanie policyi udaremniło jego plan. Pioruna odstawiono do sądu, gdzie osadzono go w osobnej celi, w kajdanach na rękach.

Za zbiegłym Lorkiem śledzą dalej władze energicznie.

Z kraju.

Maków, 28 lutego. Dnia 26 b. m. odbyło się walne zgromadzenie członków, miejscowego Koła T. S. L., na którem wybrano nowy zarząd. Prezesem wybrany został p. Jan Wolnik, kandydat notaryalny, wiceprezesową p. M. Płachecka, nauczycielka, sekretarzem p. W. Bielecki, nauczyciel, zast. sekr. p. E. Wołochówna, nauczycielka, skarbnik p. L. Kocyan, dyrektor Kasy „Wzajemna pomoc", zast. skarb. p. L. Kułakowska, kierowniczka Związku koleżanek. Do komisyi rewizyjnej weszli pp.: J. Jura, adjunkt sądowy, W. Dudek, adjunkt podatkowy, Jan Matusik, kierownik szkoły.

Staraniem polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" odbyły się w lutym dwie bardzo ożywione i ochocze zabawy taneczne. — Pierwszą poprzedził wieczorek muzykalno-wokalny, urządzony dzięki inicyatywie p. Fronczowej. Program jego wypełniły śpiewy miejscowego chóru, oraz znakomita gra na fortepianie i skrzypcach utworów Rubinsteina, Mendelsohna, Beriota, Ernsta i Griega. Drugi wieczorek poprzedził popis gimnastyczny, urządzony po raz pierwszy w tutejszem młodem gnieździe, który niemniej wypadł wspaniale, co jest znowu zasługą druha Skupnia. Popis ten może być niezbitym dowodem, że nawet wśród niepomyślnych warunków dobra wola wiele zdziałać zdoła.

Oświęcim, 28 lutego. Nie jestem zwolennikiem wypisywania szumnych artykułów z okazyi uczt pożegnalnych, rautów, balów etc., muszę jednak tym razem uczynić wyjątek, zwłaszcza, gdy chodzi o człowieka, który się cieszy zasłużonem poważaniem u wszystkich obywateli tut. grodu. Oświęcimianie zgadują, że mam na myśli p. nadkomisarza policyi Stanisława Krzyżanowskiego, który z powodu awansu został przeniesiony na takie samo stanowisko do Podgórza. Jak już wspomniałem, solenizant Krzyżanowski, a raczej w tym wypadku państwo Krzyżanowcy są tutaj tak szanowani, że zawiązał się komitet w tym celu, aby opuszczających nasze miasto uroczyście pożegnać. Wspaniała ta manifestacya odbyła się we środę w wielkiej sali hotelu Herza, a do wspólnych, w olbrzymią podkowę ustawionych stołów, zasiadło około sto osób — cyfra, jak na nasze stosunki, imponująca. W czasie skromnej wieczerzy zabierali kolejno głos ks. kanonik Szałaśny, nadzież pp. mecenas dr Gąsiorowski, naczelnik stacyi kolejowej Mydlarski, dr Hanakowski i aptekarz Mayzel, którzy podnosząc zalety osobiste obojga solenizantów, zaznaczyli, jak pięknie umiał godzić p. Krzyżanowski trudne obowiązki swojego zawodu z życiem publicznem i obywatelskiem, zaskarbiając sobie właśnie wskutek tego ogólną a niekłamaną sympatyę. Na tutejszem pograniczu, które stanowi bramę wyjazdową dla wychodźców do Ameryki i dla robotników rolnych „na Saksy", naczelnik ekspozytury policyi ma szerokie pole do działania i może wiele dobrego dla tych szarych jednostek, które wygania bieda z gniazda rodzinnego — zdziałać. Ludzie ci mogliby też wiele dobrego o p. Krzyżanowskim powiedzieć. Również małżonka solenizanta, która własnym sumptem utrzymywała tutaj szkołę robót kobiecych, pozostanie we wdzięcznej pamięci Oświęcima, a w szczególności wielu panienek, które pracując pod jej kierownictwem, odniosły korzyść na życie przyszłe niemałą. Wśród szarówki codziennego życia, jest w istocie działalność społeczna obojga pp. Krzyżanowskich zjawiskiem niepowszedniem, a zatem godnem uznania. Ślemy im na dalszą drogę pracy jak najlepsze życzenia.

Kęty, 28 lutego. Dnia 22 b. m. odbył się bal w Kętach, urządzony staraniem komitetu obywatelskiego, pod przewodnictwem burmistrza p. Edmunda Krzysztoforskiego. Czysty dochód przeznaczono na budowę wieży przy tutejszym kościele parafialnym, w miejscu dotychczasowej monstrualnej dzwonicy. W pięknie przybranych salach „pod czarnym orłem" zgromadziło się bardzo liczne towarzystwo. Zabawa przeciągnęła się do białego rana przy dźwiękach doskonałej muzyki wojskowej 56 pułku piechoty z Krakowa, która do świetności zabawy, żywej i ochoczej znacznie się przyczyniła. Czysty dochód, obliczony dzisiaj, wynosi dość pokaźną sumę, 550 koron, które zawdzięczamy nie tylko miejscowym, ale i zamiejscowym ofiarodawcom, za co komitet wyraża im serdeczne podziękowanie.

Ze świata.

Zamknięcie Towarzystwa „Oświata" w Wilnie. Onegdaj wieczorem odbyło się posiedzenie komisyi gubernialnej do spraw związków i stowarzyszeń: rozpatrywano sprawę Towarzystwa „Oświata". Zebraniu przewodniczył gubernator wileński, obecni byli między innymi p. Niedziałkowski i p. Szenfeld, delegowani do komisyi przez zarząd miejski. Gubernator zarzucał Towarzystwu, że przekracza wszelkie przepisy obowiązujące, ponieważ nie posiada książek rachunkowych, nie prowadzi żadnych protokółów, ponieważ nie przedstawiono listy nowego zarządu, że na prowincyi tworzy szkoły bez zezwolenia itp. Zarzuty te odpierał p. Niedziałkowski. Mimo to zapadło postanowienie o zamknięciu „Oświaty" wraz ze wszystkiemi oddziałami i czytelniami.

Wystawa i konkurs. Z Warszawy donoszą nam: Warszawskie Koło ziemianek zawiadamia pp. artystów i wydawców, że termin otwarcia wystawy kart pocztowych został przyspieszony. Okazy wystawowe oraz projekty na konkurs przyjmowane będą do dnia 15 marca 1908 r. Wystawa urządzona zostanie w gmachu Zachęty Towarzystwa sztuk pięknych. Opłata za wystawioną kartkę 10 kop. Dla wystawców galicyjskich i poznańskich W. K. Z. podejmuje wszelkie ułatwienia w umieszczaniu okazów.

Warunki konkursowe ułożone w porozumieniu z komitetem Towarzystwa sztuk pięknych są następujące: a) projekty powinny posiadać warunki i cechy istotnie artystyczne; b) projekty mogą być wykonane w sposób i wielkości dozwolonej; c) najpożądańsze będą kompozycye o charakterze swojskim; d) każdy projekt nadesłany powinien być opatrzony godłem. Do projektu należy dołączyć kopertę zamkniętą, zawierającą wewnątrz kartę z nazwiskiem autora, na zewnątrz zaś godło, jakiem sam projekt opatrzono. Nagrody ziemianek: pierwsza 40 rs., druga 25 rs. Nagroda „Tygodnika ilustrowanego" 40 rs. Sąd konkursowy stanowić będą pp.: Kar. Broniewski, St. Dąbrowski, Fr. Ejsmond, Ap. Kędzierski, Ig. Łopieński, Z. Otto, Ant. Austen, Ed. Trojanowski i Wł. Wankie.

Projekty należy przesyłać pod adresem W. K. Z. Foksal 18 w powyżej oznaczonym terminie, nadsyłane pocztą nie mogą nosić późniejszej daty, jak 15 marca 1908.

Uprasza się wszystkie dzienniki o łaskawe powtórzenie.

Z Łodzi.

— Dziś, o godzinie 7 zrana, na Lesznie, przed domem l. 108, kilku strzałami nieznani sprawcy zamordowali 20-letniego Władysła Antczaka, robotnika fabryki Biedermana.

— Z fabryki Fürstenberga wydalono 16 robotników, skutkiem ograniczenia produkcyi.

— Z polecenia władzy zamknięto istniejący od pół roku Związek zawodowy szewców łódzkich. Lokal przy ul. Południowej z dokumentami i książkami Związku opieczętowano.

— Odbyło się ogólne zebranie „Koła panien". Ze sprawozdania dowiadujemy się, że Koło założyło szwalnię, oraz szkołę kroju i szycia, w których miało pracę i naukę 60 ubogich dziewcząt. Majątek Koła składa się z 1400 rb.

— Wczoraj aresztowano 42 osoby, podejrzane o przestępstwa kryminalne.

Kongres przeciwko gruźlicy. Z Waszyngtonu telegrafują:

Izba reprezentantów przyjęła rezolucyę upełnomocniającą sekretarza państwa do zaproszenia delegatów państw zagranicznych na kongres antituberkuliczny, jaki się odbędzie w Waszyngtonie w miesiącu wrześniu.

Stan zdrowia dra Luegera. Odkąd burmistrz miasta Wiednia przebywa w Lowranie, o stanie jego zdrowia obiegają najsprzeczniejsze pogłoski. Wedle listu, które od dra Luegera otrzymał minister rolnictwa, Ebenhoch, poprawy widocznej w zdrowiu pacyenta niema jeszcze: „Mnie — pisze dr Lueger — idzie dosyć dobrze; polepszenie bądź co bądź robi postępy i czuję się silniejszym znacznie, skutkiem czego mogę przedsiębrać przechadzki". Podobne biuletyny wydawano od czasu doczasu i w Wiedniu.

Ze stowarzyszeń.

Towarzystwo lekarskie odbędzie posiedzenie 4 b. m., na którem dr Morawski przedstawi potwora, a prof. dr Pilz wypowie odczyt: „Przyczynek do badania czucia i odruchów źrenicznych w chorobach nerwowych" z demonstracyą chorych.

Staraniem „Spójni" stowarzyszenia młodzieży postępowej, odbędzie się w poniedziałek d 2 marca w sali klubu urzędników pocztowych taneczna zabawa kostyumowa. Bufet własny. Muzyka wojskowa 13 p. p. Początek o godzinie 9 wieczorem. Stroje codzienne. Kostyumy bibułkowe i inne. Wstęp 3 korony. Akademicy i członkowie „Spójni" płacą 1 K. Kostyumy, uznane drogą powszechnego głosowania za najlepsze, będą nagrodzone. Dochód przeznaczony na urządzenie taniej kuchni przy stowarzyszeniu.

W „Zjednoczeniu" odbędzie się w poniedziałek dnia 2 marca czwarta i ostatnia zabawa karnawałowa. Początek o godzinie 9 wieczór, stroje wieczorowe. — Dnia 5 marca we czwartek wygłosi w Zjednoczeniu odczyt p. dr Zofia Daszyńska-Golińska na temat „Warunki ekonomiczne współżycia ziem polskich". Początek o godzinie 8 wieczór. Goście mile widziani.

Ze stowarzyszenia urzędniczek pocztowych. Dnia 1 marca b. r. urządza stowarzyszenie urzędniczek pocztowych w sali klubu pocztowego zebranie towarzyskie o godz. 8 wieczór. Wstęp (za zaproszeniami lub legitymacyą akademicką) 1 korona.

Zmarli.

Krzysztof Jaworski, obywatel m. Gródka, ojciec p. Franciszka Jaworskiego, znanego literata, zastępcy dyrektora archiwum miejskiego we Lwowie i redaktora „Kuryera Lwowskiego", zmarł w Gródku w 64 roku życia.

Józefa Kwiatkowska, przeżywszy lat 66, zmarła w Żegiestowie.

W Warszawie zmarł w dniu 27 b. m. Karol August Diehl, superintendent kościołów ewangelicko-reformowanych w Królestwie Polskiem. S. p. Diehl urodził się w r. 1837 w Warszawie. Poza zasługami gorliwego pastora i dbałego o dobro kościoła duszpasterza, upamiętnił się ś. p. Diehl doprowadzeniem do końca wspaniałej świątyni gotyckiej na Lesznie i założeniem przytułku dla sierot. W literaturze kościelnej zapisał się przekładem Nowego Testamentu z języka greckiego na polski, wydanego staraniem Towarzystwa biblijnego brytańskiego. Przez długie lata redagował „Wiadomości kościelne". — Zamiłowany numizmatyk i bibliofil wzbogacił cennemi dziełami polskiemi treści religijnej bibliotekę synodalną.

Mianowania. Z Wiednia donoszą: Minister oświaty przesunął do VII klasy rangi Juliusza Lachowicza, profesora przemysłowej szkoły państw. w Krakowie.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

W niedzielę wykład p. J. Borkowskiego: „Elektryczność i światło".

W poniedziałek wykład p. J. Borkowskiego: „Elektryczność i światło".

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Źródełko", sztuka w 4 aktach Roberta Bracco (występ K. Adwentowicza).

W niedzielę po południu: „Betleem polskie"; wieczór: „Źródełko" (występ K. Adwentowicza).

W poniedziałek: „Wujaszek Wania" (występ K. Adwentowicza).

We wtorek: „Mąż męczennik".

We środę: „Hedda Gabler" (występ K. Adwentowicza).

We czwartek: „Źródełko" (występ K. Adwentowicza).

W piątek: „Lekkomyślna siostra" (ostatni występ K. Adwentowicza).

W sobotę: „Ojciec", sztuka w 3 aktach Aug. Steindberga.

W niedzielę po południu: „Szkoła"; wieczór: „Ojciec".

Z kalendarza. W niedzielę 1 marca: Albina b. w.; w poniedziałek 2 marca: Heleny wd. i Simplicyusza m.; we wtorek 4 marca: Andrzeja Cors. b. w. i Weroniki panny.

Wschód słońca 1 marca o godzinie 6 min. 24, zachód o 5 m 20; długość dnia 10 godzin min. 56.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 28 lutego termometr doszedł od — 2·1 do + 7·9 C.; — barometr wahał się.

Dnia 29 lutego o godz. 7 rano stan barometru 729·2 mm., termometru — 0·8 C.; wiatr wschodni.

Dział ekonomiczny.

× **Kolejowe termina dostawy.** Dyrekcya kolei państwowych ogłasza:

Z dniem 27 lutego 1908 znosi się dodatkowy termin do regulaminowych terminów dostawy obowiązujący od 10 stycznia dla przesyłek zwyczajnych, nadawanych lub nadchodzącycych do stacyj położonych w okręgach dyrekcyj kolei państwowych w Krakowie, we Lwowie, w Stanisławowie i kierownictwa ruchu w Czerniowcach, lub też przechodzących przez te okręgi.

Równocześnie zaprowadza się dla przesyłek zwyczajnych, z wyjątkiem żywych zwierząt, świeżego mięsa i towarów ulegających zepsuciu, które pochodzą ze szlaków położonych w okręgach dyrekcyj kolei państwowych w Krakowie, we Lwowie, w Stanisławowie i kierownictwa ruchu w Czerniowcach na linie leżące w obrębie dyrekcyi kolei północnej w Wiedniu dodatkowy termin do regulaminowych terminów dostawy, wynoszący cztery dni.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 28-go lutego. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 655, cieląt 328, owiec i kóz 5, nierogacizny 533; razem 1521 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 60·— do 72·—, woły 58·— do 84·—, krowy od 60·— do 68·—, jałownik od 57·— do 66·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od —·— do —·—; bitej wagi: nierogaciznę od 108·— do 130·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: woły z paszy od 180·— do 225·—, krowy od 80·— do 400·—, buhaje i jałówki od 64·— do 160·—, cielęta od 14·— do 50·—, owce i kozy od 16·— do 20·—, buhaje od —·— do —·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 1033 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 304, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 184, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Transakcya słaba.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 28 lutego. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 23·00 do 23·60, czerwona i żółta 22·60 do 23·20, węgierska 24·00 do 24·40; żyto krajowe 19·00 do 20·80, węgierskie 21·60 do 22·80; jęczmień na krupy 15·20 do 15·70, browarny —·— do —·—, na paszę 13·20 do 13·60; owies z opłatą akcyzową 15·30 do 15·90; proso 14·— do 15·50; jagły 24·— do 26·—; tatarka 17·20 do 18·60; kukurydza 15·30 do 15·90; groch 22·00 do 29·00; fasola 16·50 do 28·00; wyka 14·60 do 16·00; rzepak zimowy 32·00 do 33·00; koniczyna nasienna czerwona 150·— do 190·—, biała 60·— do 120·—; tymotka 52·— do 70·—; esparsetta 28·— do 32·—; soczewica 20·— do 60·—; słoma 5·60 do 7·00; siano 7·20 do 8·00; koniczyna pastewna 9·20 do 10·00; ziemniaki 4·60 do 4·80; jaja za kopę 3·00 do 3·40; masło za 1 kg. 2·60 do 2·80; spirytus na 95° Traiesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Traiesa —·— do 170·—.

Budapeszt, 29 lutego. Pszenica na kwiecień 11·96 do 11·97; pszenica na maj —·— do —·—, pszenica na październik 9·87 do 9·88; żyto na kwiecień 10·48 do 10·49, żyto na październik od 8·60 do 8·63; owies na kwiecień 7·92 do 7·93; owies na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj 6·69 do 6·70; rzepak na sierpień 16·40 do 16·50. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna lepsza, usposobienie silne; pochmurno.

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **Teatr Maryi Przybyłko-Potockiej.** W połowie września przeszłego roku p. Przybyłko, zebrawszy grono artystek i artystów teatrów warszawskich i prowincyonalnych wyruszyła z nimi na trzy miesiące do znaczniejszych miast Króle-

stwa i cesarstwa. Powodzenie dopisało jej tak dalece, że nie pierwej jak z końcem marca wróci do Warszawy. W pierwszym rzędzie zawdzięczać to należy grze samej kierowniczki trupy, która tak u publiczności, jak w prasie polskiej i rosyjskiej zyskała nadzwyczajny sukces. Pisma n. p. rosyjskie petersburskie i moskiewskie, najpoważniejsze z zasady niewiele miejsca teatrowi poświęcające, umieszczały po każdym występie pani Przybyłko entuzyastyczne recenzye, stawiające ją w równym rzędzie z pierwszemi artystkami europejskiemi. A w Kijowie powodzenie było tak wielkie, że musiano liczbę przedstawień powiększyć w dwójnasób, a na pożegnalnem przedstawieniu nie było końca owacyom, wśród których ofiarowano jej srebrny wieniec od właściciela teatru p. Krasuskiego, wieniec laurowy od „Miłośników" i kosz kwiatów od „Dziennika Kijowskiego". Stąd udała się p. Przybyłko do Winnicy, a obecnie bawi w Odessie, święcąc dalsze tryumfy.

Repertoar p. Przybyłko składa się przeważnie z utworów polskich, co należy podnieść z ogromnem uznaniem i daje charakterystyczny przegląd naszej współczesnej twórczości dramatycznej, jakoteż i szerokiej skali talentu wielkiej artystki. A więc „Oj mężczyźni, mężczyźni" Zalewskiego, „Dwór we Władkowcach" Przybylskiego, „Ahasver" i „Moralność pani Dulskiej" Zapolskiej, „Bagienko" Gorczyńskiego, „Edukacya Bronki" Krzywoszewskiego, „Aszantka" Perzyńskiego, „Śnieg" Przybyszewskiego i wreszcie „Sędziowie" i „Śmierć Ofelii" Wyspiańskiego. Z utworów obcych znajdują się w repertoarze: „Złodziej" Bernsteina, „Miłostki" „Kolacyjka" Schnitzlera i „Candida" Shawa.

Dzięki więc teatrowi p. Przybyłko te najdalej na wschód posunięte placówki polskie mają doskonałą sposobność poznania najwybitniejszych utworów współczesnego teatru polskiego w świetnej interpretacyi jednej z naszych najcelniejszych artystek dramatycznych.

— **W wiedeńskim „Intimes Theater"** — jak nam z Wiednia donoszą — wystawioną dziś będzie po raz pierwszy sztuka p. t.: „Johann Philip Kolin", której autorem jest obecny minister rolnictwa, dr Ebenhoch.

— **Michał Rolle:** Z minionych stuleci. Szkice historyczne i literackie. Lwów. Nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta. 1908. Str. 384.

Czternaście większych i mniejszych szkiców historycznych, zakrojonych na różną miarę, obyczajowych, politycznych i literackich, z których każdy oparty na źródłach po raz pierwszy odkrytych i przez autora zbadanych, stanowią treść tego sporego tomu, który uważać można za część dopiero nieznaczną historyograficznego dorobku dziennikarza. W polskim świecie dziennikarskim powszechnie znany i dla wielu zalet wysoko ceniony p. Michał Rolle, dał nam w tych szkicach rezultaty swoich oryginalnych poszukiwań historycznych, które stanowią dlań okrasę codziennej orki dziennikarskiej. Szkice jego poświęcone najrozmaitszym sprawom i faktom (Seweryn Malinowski, Tomasz Zan na roli, Poufne zwierzenia Sadyka Paszy, Z życia Ormian sandeckich w XVII i XVIII wieku, Obrońcy Zamościa i t. d.) zalecają się przedewszystkiem źródłowością i doskonałem opracowaniem, a nadto budzą sympatyę czytelnika tem ciepłem szczególnem, które daje im wielkie amatorstwo historyczne ich autora. Czuć w nich pewnego rodzaju smakosza historycznego, który ma dużą pasyę i mniejszą umiejętność wżywania się w czasy i warunki minione. Dlatego książka Rollego czyta się z zajęciem, z przyjemnością i pożytkiem. K. S.

— **Fr. Bujak: „Galicya".** Tom I jako tom II seryi czwartej wydawnictwa „Wiedza i życie". Lwów, 1908. Str. 562. 8-ka.

Piśmiennictwo nasze, odnoszące się do Galicyi, wzbogacił p. Franciszek Bujak, docent uniwersytetu Jagiellońskiego, szczególniej cennem dziełem, którego tom pierwszy opuścił właśnie prasę. Odkładając do najbliższej przyszłości dokładniejsze zaznajomienie czytelników naszych z tą niezwykłą pracą, teraz ograniczamy się tylko do stwierdzenia, że jest ona kopalnią pierwszorzędnych, znakomicie usystematyzowanych i przez filtr głębokiej a wszechstronnej erudycyi autora przepuszczonych wiadomości o naszej dzielnicy.

Oddawna odczuwany dotkliwie brak dzieła, w któremby rozrzucone po rozmaitych publikacyach urzędowych daty statystyczne i inne powiązała jakaś umiejętna ręka w organiczną całość, został teraz usunięty. W dziele swojem połączył dr Bujak wielkie bogactwo materyału faktycznego z bardzo ścisłą, a zarazem jasną metodą wykładu, czyniąc je niezbędnem dla każdego, kto pragnie zoryentować się w sprawach naszego kraju. Książka jest poświęcona nieodżałowanej pamięci śp. Karola Potkańskiego. Pomnik zaiste wspaniały.

— **Narty i ich użycie.** Napisał Roman Kordys. Lwów 1908. Cena 50 hal.

Od paru lat ostatnich zaczyna się u nas nader żywo rozwijać sport narciarski, zastosowujący owe od wieków znane „ski" norweskie do celów sportowych i do wycieczek zimowych w góry. Dla tych, którzyby chcieli bliżej zapoznać się z tym wspaniałym sportem, polecić można wydaną nakładem karpackiego Towarzystwa narciarzy we Lwowie broszurkę p. Kordysa o nartach i narciarstwie. — Zwięźle ale wyczerpująco podaje autor znaczny zasób wiadomości tyczących się nart, nauki jazdy na nartach i wycieczek zimowych. Jasno i zrozumiale napisana, będzie broszurka ta pożytecznym podręcznikiem dla naszych młodych sportowców i dla tych, którzy sportem tym tylko teoretycznie się zajmując, nie mieli dotychczas sposobności zapoznać się z nim bliżej.

— **Ruch wydawniczy.** „Ateneum", wydawane pod redakcyą Cezarego Jellenty, wychodzi codziennie w Dreźnie. Zeszyt pierwszy i drugi za styczeń i luty 1908 r. zawiera następujące prace: „Dedykacya Stanisławowi Wyspiańskiemu", „Koncepcye Polski" przez Cezarego Jellentę, „Wyspa Cytera" przez Michała Sobarskiego, „Pamięci Fryderyka Nietzschego" przez Józefa Kościelskiego, „Listy miłosne Maryanny d'Alcoforado" przez St. Przybyszewskiego, „Droga do Salome" przez Ludomira Różyckiego, „Meduza" (dramat) przez Cezarego Jellentę, Przegląd sztuki i literatury przez dr Kosmowskiego, Florestana, Euzebiusza, Orpiona, Adastora, C. J. i innych. (My literaci i Ateneum, Artur Grottger). „Zatruta studnia" Jacka Malczewskiego. Malarz Stanisława Augusta. Z dzieł Witta Stwosza. Koncert młodopolski: Symfonia kołtuńska. Teatr w Poznaniu. „Walgierz Udały Żeromskiego. Korespondencya filozoficzna. „Idea w ruchu rewolucyjnym". Księga o Ibsenie. Edward Grieg. Wystawa Konstantego Meuniera. Z przekładów Leonidasa Andrejewa. Teatr Stanisławskiego.

Bibliografia. Trzy światłodruki: 1) Głowa Chrystusa; 2) Zły sędzia Wita Stwosza; 3) Sąd ostateczny Dürera-Stwosza.

— **Biblioteka dzieł wyborowych.** Najnowszy tom Biblioteki dzieł wyborowych przynosi przekład sensacyjnej, zręcznej powieści Conana Doylego „Cztery" (The sing of four) w przekładzie p. Br. Neufeldówny. Warszawa, 1908, str. 159. (Kop. 25).

Jest to beletrystyka, przypadająca do gustu przeciętnemu Anglikowi, a zwłaszcza Angielce, gdy znużona pracą w biurze, albo kłopotami „businessu", szuka w książce rozrywki, lekkodrażniącej, ciekawej, zajmującej, nie zmuszającej do wysiłku myśli. W powieści jedną z głównych postaci jest słynny Scherlock Holmes, dający dowody sprytu i przenikliwości w ściganiu jednostek, pokłóconych z prawem kryminalnem. Podobnie jak inne utwory Doyle'go, utwór ten różni się od średnich płodów literatury sensacyjnej artyzmem opowiadania i trafną psychologią figur działających.

— **Nowe książki:**

Rocznik krakowski. Tom X. Feliks Kopera: Wit Stwosz w Krakowie. Kraków. Wydawnictwo Tow. miłośników historyi i zabytków Krakowa. 1907.

Dr St. Turowski: Wespazyan Kochowski na tle współczesnem jako poeta. Lwów. 1908.

Kazimierz Tetmajer: Na skalnem podhalu. Serya IV. Kraków. 1908. Nakładem autora. Skład główny u I. M. Himmelblaua.

Leon Chwalbiński: Na obczyźnie. Łódź-Warszawa. Nakładem L. Fischera. 1908.

Adam Chmiel: Garncarze krakowscy. Kraków. 1908. (Odbitka z kalendarza Czecha).

Adam Chmiel: Sądy hetmańskie ratuszne. Kartka z życia mieszczan krakowskich w XVI wieku. Kraków. 1907.

Feliks Płażek: „Eirene", dramat w jednym akcie. Nakładem księgarni H. Altenberga we Lwowie, 1907.

— Nakładem księgarni popularnej wyszła satyra sceniczna K. Laskowskiego (Ela) p. t. „Szopka nad szopkami" (str. 74 w 16-ce).

Kronika lwowska.

Lwów, 29 lutego.

Pięćdziesięciolecie gimnazyum. W roku bieżącym upływa pięćdziesiąt lat od chwili założenia gimnazyum im. Franciszka Józefa we Lwowie, pierwszej szkoły średniej polskiej w kraju naszym. — Grono byłych uczniów i profesorów tego gimnazyum pragnie uczcić tę rocznicę uroczystym obchodem i wydaniem księgi pamiątkowej. W celu zawiązania komitetu zaprasza się wszystkich byłych uczniów i profesorów tej szkoły na posiedzenie, które odbędzie się w auli gimnazyum im. Franciszka Józefa przy ulicy Batorego 5 dnia 8 marca b. r. o godzinie 11 przed południem.

Wiec oficyalistów we Lwowie. Z okazyi przyjęcia przez komisyę budżetową projektu ustawy dla oficyantów i pomocników kancelaryjnych, zwołuje krajowy Związek państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych „Unia" we Lwowie ogólny krajowy wiec do Lwowa, który odbędzie się w d. 8 marca o godz. 4 po południu w sali obrad magistratu. Jest rzeczą konieczną, aby wszyscy oficyanci i pomocnicy kancelaryjni w ich własnym interesie jak najliczniejszy wzięli udział. Ewentualne wnioski należy nadsyłać najdalej do 5 marca do zarządu „Unii" (Lwów, fach pocztowy 109.

Zgromadzenie pocztowców. Lwowski oddział austryackiego Związku pocztowego odbył walne zgromadzenie, na którem uchwalono szereg rezolucyj, domagających się poprawy bytu funkcyonaryuszy i urzędników pocztowych.

Repertoar teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu „Sen nocy letniej"; wieczór: „Złoto Renu" (występ Al. Bandrowskiego).

W poniedziałek: „Nora".

Zamach na prezydenta Argentyny.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 29 lutego.).

Nowy Jork. Telegram z Buenos Aires w Argentynie donosi, że na powóz prezydenta Alcorta **rzucono bombę dynamitową**, która jednakże nie wybuchła. Cztery osoby uwięziono.

Sprawca zamachu.

Buenos Ayres. Zamach na prezydenta republiki, Alcorta, nastąpił wczoraj koło godziny 6 wieczorem. Prezydent jechał w powozie z pałacu rządowego i zamierzał wysiąść przed prywatnem swem mieszkaniem. Jakieś indywiduum **rzuciło bombę**, która jednak nie eksplodowała. Sprawca zamachu zaczął uciekać, został jednak schwytany przez adjutanta prezydenta i kilku urzędników policyi. Razem z nim aresztowano trzy podejrzane osoby.

Sprawca nazywa się Solano Rei, ma lat 22, i jest rodem z Argentyny. Prezydent zaczekał przed swojem mieszkaniem, aż sprawcę odprowadzono. Prezydent zapytał sprawcę, kto go do wykonania zamachu wynajął? Co do śledztwa i przesłuchania sprawcy policya zachowuje zupełną tajemnicę.

Zamach na szacha.

(Telegramy „Nowej Reformy" z dnia 29 lutego.)

Wojsko daje ognia.

Teheran. Po eksplozyi bomby eskorta kawaleryi dała ognia we wszystkich kierunkach. Dwanaście osób zabitych. Sprowadzono wojsko, aby zapobiedz wybuchowi niepokojów.

Zdrada.

Paryż. „Matin" donosi z Teheranu, że szef straży pałacowej został aresztowany pod zarzutem, że zdradził rewolucyonistom godzinę wyjazdu szacha. Korespondent „Matina" utrzymuje, że, mimo wszelkie zaprzeczenia, **szach jest ciężko raniony odłamkiem bomby**.

W Teheranie ogłoszono stan wojenny.

Ostrzeżenie.

Londyn. Do dzienników tutejszych donoszą z Teheranu, że kancelarya gabinetowa szacha otrzymała przed kilku dniami ostrzeżenie przed zamachem, w postaci kilku wycinków z gazet, w których opisane było królobójstwo w Lizbonie, przyczem podkreślano ołówkiem pewne znaczące ustępy, n. p. że najniebezpieczniejszemi są wąskie uliczki, prowadzące do pałacu. Te uliczki były też najsilniej strzeżone.

Z powodu wybuchu bomb **zginęło 12 osób**. Żołnierze z eskorty szacha zabili 9 osób, a 20 zranili.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 29 lutego.)

Z Dumy.

Petersburg. Pet. Ag. tel. donosi: Na wczorajszem posiedzeniu Dumy obradowano nad interpelacyą 41 posłów kadetów i październikowców w sprawie niezgodnego z ustawami postępowania policyi w Wilnie.

Wstrzymanie stracenia.

Petersburg. Na prośbę tutejszego ambasadora włoskiego i małżonki w. ks. Mikołaja Mikołajewicza oraz wskutek zbiorowego telegramu syndykatu prasy zagranicznej, proszącego o ułaskawienie dziennikarza włoskiego Calvino, wstrzymano stracenie Calvina, które miało nastąpić wczoraj wieczorem.

Odbudowanie floty.

Petersburg. Pojawiające się ustawicznie w prasie doniesienia o programie budowy floty, oraz wiadomości, jakoby na ten cel miano wydać kwotę 2 do 3 miliardów rubli, są bezpodstawne. Rząd w rzeczywistości zajmuje się kwestyą odbudowania floty, jednakże zamierza w ciągu lat następnych wydawać na ten cel mniej więcej po 30 milionów rubli rocznie.

Generał-gubernator Finlandyi.

Helsingsfors. (Pet. ag. tel.). Członkowie senatu przedstawili się wczoraj oficyalnie nowemu generał-gubernatorowi Bekmanowi, który w odpowiedzi na przemowę wyraził życzenie, aby Finlandya korzystała w pełni z nadanych jej praw i dążyła do ściślejszego złączenia z Rosyą.

Uznanie dla czarnosecińców.

Petersburg. Korzystne wrażenie, które wywołało wśród umiarkowanych członków Dumy, przyjęcie posłów przez cara, zostało zatarte przez posłuchanie, jakiego car udzielił prezydentowi Związku rosyjskich ludzi, Dubrowinowi. Car wyraził mu uznanie za działalność Związku.

Wybory w Chorwacyi

(Telegramy „Nowej Reformy" z 29 lutego.)

Budapeszt. Koalicya serbsko-chorwacka zdobyła 55 mandatów, Starczewiczanie 23. Z partyi chłopskiej wybrano dwóch posłów. Jednego z nich (Stefana Radicza) przed wyborami — aresztowano. Ze zwolenników bana i wspólności z Węgrami wybrano tylko dwóch. Wielu z wybranych posłów jest zwolennikami przyłączenia Chorwacyi do Austryi.

Zagrzeb. Według ostatnich sprawozdań, wynik wyborów sejmowych przedstawia się następująco: Chorwackie stronnictwo prawne zdobyło 23 mandaty; samodzielne stronnictwo serbskie 15; postępowcy 4; klub autonomiczny 8; zwolennicy koalicyi, nie należący do żadnego ze stronnictw 1; razem 51. Jeżeli doliczy się do tego mandat hr. Pejacevicha (dzikiego), koalicya rozporządza 52 mandatami. Pozatem wybrano 23 Starcewiczanów, 1 samoistnego Starcewiczana, 1 Wszechniemca, 1 unionistę, 2 radykalnych Serbów, 2 zwolenników partyi włościańskiej. — W pięciu okręgach odbędzie się wybór ściślejszy; jeden wybór unieważniono.

Budapeszt. W sferach, zbliżonych do rządu, twierdzą, że rząd ponownie rozwiąże Sejm chorwacki.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 29 lutego.

Kongres stronnictwa ludowego.

Lwów. „Kuryer Lwowski" donosi, że kongres stronnictwa ludowego odbędzie się w Rzeszowie w niedzielę 8 marca. Na porządku dziennym znajduje się między innemi referat posła Stapińskiego o potrzebie zjednoczenia delegacyi polskiej w Wiedniu.

Klub rosyjski w Sejmie.

Lwów. Dzienniki donoszą, że świeżo wybrani staroruscy posłowie do Sejmu utworzyli już klub osobny, który będzie nazywał się „Russkij Kłub". Prezesem „kłubu" został dr Korol, wiceprezesem dr Dudykiewicz, a sekretarzem dr Hanczakowski.

Podatek od cukru.

Wiedeń. W komisyi budżetowej Izby panów rozpoczęła się dzisiaj dyskusya nad zniżeniem podatku od cukru. Na posiedzeniu byli obecni ministrowie dr Korytowski i dr Klein.

Obiad delegacyjny.

Wiedeń. Wczoraj odbył się drugi obiad delegacyjny u cesarza, w którym wzięli udział: minister spraw zagranicznych, hr. Aehrenthal, minister wspólny skarbu br. Burian, minister wojny Schoenaich, admirał Montecouccoli, obaj prezydenci ministrów i liczni wysocy urzędnicy wspólnych ministerstw. Z Polaków obecni byli Stanisław Madeyski, hr. Dieduszycki, dr Głąbiński, Wł. Kozłowski i ks. Londzin.

Zakończenie strajku.

Praga. Strajk służby tramwaju elektrycznego zakończył się dzisiaj.

Z cercla cesarskiego.

Berno. „Lidove Noviny" donoszą z Wiednia: W kuloarach parlamentu opowiadają, że podczas cerclu na żale dra Kramarza co do sądownictwa w Czechach, cesarz odpowiedział: Przecież macie teraz przeszło stu posłów w parlamencie i oni mogą coś zrobić.

O koleje bałkańskie.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu poseł Polit wniósł interpelacyę do rządu w sprawie kolei sandżackiej, wyrażając obawę, że budowa tej kolei narazi Austro-Węgry na wielkie zawikłania i trudności. Poseł Polit zapytuje dalej, czy rząd węgierski był w swoim czasie o projekcie kolejowym uwiadomiony? Czy monarchia uzyskawszy w Konstantynopolu koncesyę na budowę kolei sandżackiej, uważa umowę zawartą w Mürzstegu za obowiązującą nadal? Jak zachowuje się rząd austro-węgierski wobec rosyjskiego projektu budowy kolei Dunaj—Adria, a wreszcie, co myśli ministerstwo spraw zagranicznych o angielskich projektach reform na Bałkanach?

Belgia a Kongo.

Bruksela. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych wystosował przywódca socyalno-demokratyczny, Vandervelde, interpelacyę do rządu z żądaniem aby belgijskim deputowanym rozdzielono tłómaczenie „białej księgi", która przed niedawnym czasem została w Anglii ogłoszoną, a która dotyczy Kongo. Książka ta przedstwia stosunki w Kongo w bardzo niekorzystnem świetle i zawiera wiele rzeczy, których rząd belgijski nie podał do wiadomości deputowanych. Jest rzeczą konieczną, aby deputowani belgijscy przed powzięciem uchwały w sprawie Kongo dowiedzieli się o tych rzeczach. Prezydent ministrów odpowiedział, że musi odeprzeć to żądanie, gdyż niema w zwyczaju rozdzielać deputowanym aktów, ogłoszonych przez obce rządy, a w interesie kraju leży, aby narodowe sprawy były niezależnie od zewnętrznej opinii regulowane. Belgijski naród jest panem swojej polityki, i nie może pozwolić na dyktowanie sobie uchwał z-zewnątrz. Rząd w kilku dniach w komisyi przedstawi swoje propozycye. Wniosek odrzucono 76 głosami przeciw 56.

Fałszerstwo pieniędzy.

Frankfurt. Z powodu odkrycia fabryki fałszywych banknotów w więzieniu w Grenzburgu, aresztowano pięciu urzędników więziennych pod zarzutem współudziału w tej fabrykacyi — która trwała od lat przeszło czterech.

Generał d'Amade.

Tanger. (Ag. Havasa). Obiega tu pogłoska, że generał d'Amade stał się ofiarą jakiegoś wypadku. — Potwierdzenia tej wiadomości brak.

Katastrofa w kopalni.

St. Antonio (Texas). Według nadeszłych tu wiadomości, w kopalni w Rosita w Meksyku, gdzie pracowało dwustu górników, nastąpiła eksplozya. Obawiają się, że robotnicy **zginęli lub odnieśli rany**.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 29 lutego. (Giełda południowa.)
Marki 117·57. Renta majowa 97·85. Renta koronowa węgierska 94·25. Akcye austr. zakł. kred. 645·—. Akcye węg. zakł. kred. 778·00. Akcye Angiobanku 303·50. Akcye Unionbanku 553·—. Akcye Bankvereinu 541·—. Akcye Länderbanku 419·50. Akcye kolei państwowych 674·75. Lombardy 143·50. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni —·00. Akcye tytoniowe 545·—. Alpiny —·—. Rima-Muranyi 650·25. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2615·—. Losy tureckie 188·—. Ruble 251·50.
Usposobienie: ustalone.

Berlin, 28 lutego. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 202·10. Tow. dyskontowe 174·75.
Usposobienie: spok.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 29 lutego (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 —	252 —
Marki niemieckie	117 80	117 80
Franki papierowe	95 40	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 25	100 25
4% „ „ „ „	94 50	95 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% „ „ „ „	94 50	95 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	94 —	95 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 75	98 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	96 25	97 25
4% „ miasta Lwowa	92 25	93 25
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	100 50
4% „ kolejowe	94 75	95 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	103 —	110
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	568 —	574 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	572 —	575 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	97 90	98 45
„ „ „ srebrna	97 85	98 30
4% renta koronowa austryacka	97 80	98 30
4% „ „ węgierska	94 85	94 85
4% „ austryacka w złocie	116 85	117 35
4% „ „ węgierska	112 35	112 85

SŁYNNA W SWIECIE WÓDKA FERNET-BRANCA firmy FRATELLI BRANCA, MILANO

jedynych i wyłącznych posiadaczy tajemnicy przyrządzania 21 102 144

JEST NAJSKUTECZNIEJSZĄ W ŚWIECIE WÓDKĄ ŻOŁĄDKOWĄ

Niezbędna w każdej rodzinie! Dostać można w każdym lepszym handlu łakoci i w każdej kawiarni.

Do wynajęcia

od 1 kwietnia 1908.

Mieszkania składające się z 5, 4, 3 i 2 pokoi wszystkie z kuchniami, przedpokojami, łazienkami i urządzeniem gazowem we wszystkich ubikacyach, z wszelkim komfortem po bardzo przystępnych cenach w realności l. 28, Podzamcze, naprzeciwko Wawelu. 1163 3 3

Bliższa wiadomość u właściciela tamże codziennie od 8—11 godz. przed południem.

RESZTKI

modnego barchanu, flaneli, oksfordu, zefiru i dymki, wszystko nie pełznące, 40 do 45 metrów za **8 złr.**

wysyła za zaliczką

JULIUSZ KANTOR

tkalnia, **Baby Nr VIII,** (Czechy).

Długość resztek 3—12 metrów. Wyborna jakość. Próbek resztek nie wysyłam, natomiast towar niestosowny przyjmuję napowrót. 255 12 0

Proszę żądać tylko prawdziwej kiszonej

Kapusty Morawskiej

z pól hanackich, oraz

Ogórków Znoimskich

po niżej cen fabrycznych.

O łaskawe zamówienia uprasza

JULIUSZ SPIRA

fabryczny skład kapusty i ogórków znoimskich, **Kraków, ul. Koletek 4.**

Na żądanie wysyłam cennik odwrotną pocztą. 722 11 15

Baczność!

BYT zapewniony ma każdy u nas i łatwo zarabia

koron 18 do 25 tygodniowo

bez względu na wiek, płeć lub oddalenie.

Bliższych informacyi udziela **„BYT“** Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we Lwowie, Kołłątaja 2. 1111 132 0

KASZEL

Komu zdrowie miłe, usuwa kaszel.

5245

notar. uwierz. świadectw potwierdza pomocną skuteczność

KAISERA karmelków piersiowych

z 3 jodłami.

Wybróbowane przez lekarzy i polecone przeciw kaszlowi, chrypce, katarowi, zaflegmieniu, nieżytowi krtani, upoczywemu kaszlowi.

Paczka 20 i 40 halerzy. Dawka 80 halerzy.

Mają na składzie w Krakowie: K. Wiszniewski apt., F. Gralewski apt., H. Bartmański i Sp. apt., Jan Macudziński apt., W. Z. Boruski apt., Wiktor Redyk apt., Fr. Ksaw. Mikuski apt., Zopoth i Sp. drog. K. Jędrzejowski drog., J. Zacharski drog. ul. Dietla 48, A. Keller drog., Antoni Pachucki drog., J. Hanak drog., M. Proń apt., Z. Marcoin apt., J. Wiśniewski drog., Stradom 7., Wincenty Grabowski apt., Ludwik Rosenberg apt., Maryan Doskowski apt. pod Białym Orłem. **W Podgórzu:** L. Łuczko apt. pod Koroną, D. Matula apt. **W Nowym Sączu:** Marcin Gorzecki apt., Ludwik Georgeon mag. farm. **W Starym Sączu:** A. Bojarski apt. **W Nisku:** Leon Korecki apt. pod Opatrznością. **W Muszynie:** Edward Rudy apt. pod Aniołem. **W Wieliczce:** Mr. Zygmunt Stehlik. Dr. Z. Miczyński c. k. apt. salinarna. **W Rozwadowie:** Stanisław Czernecki apt. pod Opatrznością. **W Kalwaryi:** Józef Kunze apt. **W Pomorzanach** Władysław Derkacz apt. **W Rymanowie:** W. Haladowicz apt. **W Żabnie:** K. Maryanowski apt. **W Baligrodzie:** St. Faliszewski apt. **W Pilźnie:** A. Padewski apt.; **w Limanowy:** Witołd Zubrzycki apt.; **w Dąbrowie:** Heinz Walery apt.; **w Starym Sączu:** K. Bojarski apt.; **w Grybowie:** Józef Hodbod apt. 170 16 24

Prawnie chron. Każde naślad. podlega karze!



Jedynie prawdziwym jest tylko

Balsam Thierego

z zielonym znakiem ochronnym zakonnica. 12 małych flaszek lub 6 wielkich, lub jedna osobliwa wielka flaszka z patentowanem zamknięciem **5** K.

Centyfoliowa maść Thierego przeciw wszelkim, nie wiedzieć jak zastarzałym ranom, zapaleniom, zranieniom i t. d. 2 słoiki K **3·60.** Wysyłka tylko za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.

Te dwa środki domowe są wszędzie znane i słyną oddawna jako najlepsze. 18 54 56

Zamówienia adresować:

aptekarz A. THIERY w Pregradzie pod **Rohitsch-Sauerbrunn.**

Skład prawie w każdej aptece. Broszurka z tysiącami podziękowań opłatnie za darmo.

Rzeczą godną widzenia

jest nasz

zbiór próbek materyj

na porę wiosenną i letnią 1908

Wszelkich nowości w materyach na suknie damskie i bluzki, batyście, muślinie, voile, płócienkach na suknie, zefirze, satynie i lewantynie, od najtańszych do najwytworniejszych gatunków, są w bardzo obfitym wyborze próbki, odpowiadające każdemu kierunkowi smaku.

Przesłanie na żądanie zupełnie bez kosztów.

Nowy wspaniale ilustr. katalog główny

z najświeższemi wzorami konfekcyi damskiej, toalet, bluzek, kapeluszy, bielizny, ubrań dla mężczyzn i chłopców, tudzież przedmiotów do umeblowania i potrzeb domowych i t. d.

za darmo, opłacony. 1298 1 0

Grand Magasin „Au Prix Fixe“ Wiedeń, I., Graben 15/9 Wejście: Habsburgergasse 1.

Rok zał. 1872. **KAMMER & SCHLESINGER** Rok zał. 1872.



UWAGA!

Zwracam uwagę na ulepszony Gramofon z marką „Aniołek“, który gra całkiem bez szmeru i wyraźnie.

Proszę zażądać od firmy

Pierwszy kraj. skład hurtowny i częściowy Gramofonów i Fonografów

JÓZEFA WEKSLERA

w Krakowie, Grodzka 71,

najnowszego cennika **Nr 26,** oryginalnych gramofonów Tow. Akcyjnego z marką „Aniołek“ które uznane zostały za najlepsze na całej kuli ziemskiej. — Największy skład Gramofonów i płyt najnowszych zdjęć. — Części składowe zawsze na składzie. — Reperacye wykonywa się dokładnie i szybko. — Najnowszy gramofon „Touarm“ z tubą kwiatową i 10 płyt podwójnych 35 złr. — Gramofony najnowszej konstrukcyi od 24 do 2400 K. 991 7 26

PODRÓŻE WIELKANOCNE

	WŁOCHY	
5 marca		21 dni
7 kwietnia	1. Rywiera, Półn. Włochy, Jeziora	17 „
9 „	2. Włochy, (Wielkanoc w Rzymie)	21 „
11 „	3. Wenecya i Jezioro Garda	12 „
11 „	4. Dalmacya	10 „

PODRÓŻE ZBIOROWE

Światowego biura podróży **THOS. COOK. et SON, WIEDEŃ,** Stefansplatz 2.

Programy za darmo opłacone. 762 3 12

Egipt Palestyna 18 marca. 43 dni.	ALGIER i TUNIS 2 Marca 33 dni. HISZPANIA 23 kwietnia 30 dni.	Korfu Konstantynopol Ateny 28 marca 15 dni.

BIURKA

zaluzyowe, registratury, szafy i szafki na akta i dokumenta, biblioteki zestawialne, fotele ruchome oraz kasy ogniotrwałe poleca w najlepszych gatunkach



Największy w kraju skład pod firmą

ZYGM. LAUER

KRAKÓW, RYNEK 34, LINIA C-D, PAŁAC SPISKI.

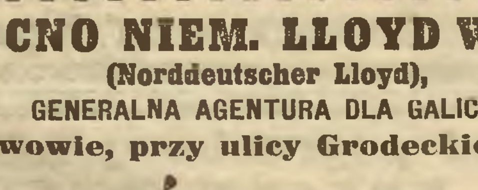
Tel. 713. Ceny znacznie tańsze niż we Wiedniu. Katalogi darmo. 1083 4 0

PÓŁNOCNO NIEM. LLOYD W BREMIE

(Norddeutscher Lloyd),

GENERALNA AGENTURA DLA GALICYI

we Lwowie, przy ulicy Grodeckiej L. 93.



14 9 0

Regularna bezpośrednia komunikacya przewozowa z Bremen, pospiesznemi i pocztowemi parostatkami:

Do Stanów Zjednoczonych Ameryki (Nowego Jorku, Baltimore, Galveston) Brazylii, Argentyny (Buenos Aires), Australii, Japonii etc.

Bilety kolejowe do każdej stacyi Północnej Ameryki.

Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży udziela i bilety sprzedaje:

Generalna Agentura Półn. niem. Lloydu we Lwowie, ul. Grodecka l. 93.

Korespondencya w językach: polskim, ruskim i niemieckim.

Kwarantanna dla podróżnych z Galicyi już została zniesiona, wobec czego można do Ameryki zaraz odjeżdżać z Bremy.

LW. 15.812/08. 1353

Rozpisanie ofert.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz Wielkiem Księstwem Krakowskiem, jako koncesyonaryusz **normalnotorowej kolei lokalnej z Lwowa do Stojanowa.** zamierza rozdać budowę tej kolei w drodze ogólnego przetargu na podstawie pisemnych ofert za ryczałtowem wynagrodzeniem.

Termin wnoszenia ofert do dnia **30 kwietnia 1908** godz. 11 przed południem.

Bliższe postanowienia zawarte są w ogłoszeniu Gazety Lwowskiej.

Lwów, dnia 22 lutego 1908.

Ulubione Liliowe Mydło

40 40 40

firmy Bergmann & Co., Drezno i Djecyn n. Ł.

jest i pozostaje podług codzień nadchodzących uznań pisemnych najskuteczniejszem ze wszystkich mydeł leczniczych przeciw piegom jakoteż do osiągnięcia i utrzymania delikatnej, miękkiej skóry i różowej cery.

Na składzie w kawałkach po 80 halerzy we wszystkich aptekach, drogueryach, perfumeryach i zakładach fryzyerskich.

Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 do L. 21903 do ustanawiania agentów i reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi.



Zjednoczone austryackie akcyjne towarzystwo żeglugi parowe

„Austro-Americana“

Generalna agencya dla Galicyi i Bukowiny, oraz zastępstwo austr. i p. n. Lloydu

GOLDLUST i SKA

Kraków, ul. Lubicz l. 7.

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

Trzymajmy się zasady: **„swój do swego“.**

Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej:

Generalna Agencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych

Goldlust i Ska **Kraków, ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego;**

Lwów, ulica Na Błonie l. 2 — Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa, oraz wszystkie prowincyonalne agencye. 440 7 0

Zdumiewające skutki zapewnia

Hell'a Mentolowa Francuska Wódka

ze znakiem **„Edelgeist“.** 164 18 25

Nacieranie ból uśmierzające, mięśnie wzmacniające i nerwy ożywiające. Hygieniczny środek do mycia, zapobiegający osłabieniom, orzeźwiający środek wonny.

Dwa razy skuteczniejszy, niż zwyczajna wódka francuska.

Cena flaszki 2 K, cena flaszki na próbę lub dla turystów K 1'20.

Żądać ze znakiem „Edelgeist“, ażeby nie otrzymać gorszego wyrobu.

Hurtownie: **G. Hell & Comp., Wiedeń, I., Biberstrasse 8.**

Składy w Krakowie: w aptece „pod złotą koroną“, Rynek gł. 22; w aptece „pod gwiazdą“, ul. Floryańska 15; w aptece „pod złotą głową“, Rynek gł. 13; w aptece „pod złotym tygrysem“; w apt. „pod słońcem“, Rynek 43; w apt. „pod złotym orłem“ ul. Krakowska; w apt. „pod lwem“ na Kleparzu; w apt. „pod jagnięciem“, Mikołajska 2; w drog. Fr. Zopotha i Sp., ul. Sienna i w drog. J. Hanaka i Ski; tudzież **w Podgórzu:** w aptece „pod koroną“; w aptece „pod opatrznością“; **w Bochni:** w aptece „pod białym orłem“; **w Nowym Targu:** w aptece „pod orłem“; **w Tarnowie:** w apt. M. Adlera, drog. Bracha; **w Łańcucie:** w aptece; **w Oświęcimiu:** w aptece; **w Nowym Sączu:** R. Jakubowskiego; **w Rzeszowie:** E. Karpińskiego, Zubrzyckiego i S. A. Zgórka, drog.; **w Zakopanem:** F. Tabeau, aptekarz; oraz prawie w każdej aptece i drogueryi w Galicyi.

PATENTY

wyjednywa we wszystkich państwach 105 49 0

inżynier **S. DZBAŃSKI**

przez c. k. Rząd mianowany i zaprzysiężony rzecznik patentowy.

Wiedeń, VII., Lindengasse 2. (Telefon 5662).



Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta jest opaską jak obok (czerwony i czarny druk na żółtym papierze).

! DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY !

:: W. MAAGER'A prawdziwy oczyszczony ::



TRAN z wątroby miętusów

(w opakowaniu prawnie chronionem)

żółtego wielka flaszka 2 kor.
białego „ „ 3 „

Wilhelma MAAGER'A w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce spowodować **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków,** oraz **wogóle czyszczenie krwi.**

Dostać można prawie we wszystkich aptekach i drogueryach monarchii austro-węgierskiej.

Główny skład i rozsyłka dla Austro-Węgier

:: W. MAAGER, Wien, III/3, Heumarkt Nr. 3. ::

NAŚLADOWANIA BĘDĄ SĄDOWNIE ŚCIGANE. 130 11 12

Najokropniejsza wojna

nie może tak spustoszyć okolicy jak owady.

Dlatego chrońmy swe ogrody owocowe i warzywne mydłem

„Fichtenin“.

Pisma z uznaniami za darmo w każdym handlu. Dostać można wszędzie. 753 1 10

Fabryki Fichtenin Karola Ebela i Ski.

Stow. zarej. z ogr. poręką w Opawie.

Agentów miejscowych

do przyjmowania zamówień na losy za cząściową spłatą miesięczną przyjmuje się dla starego renomowanego austr. domu bankowego za wysoką prowizyą.

Zgłoszenia pod **„Anker 67775“** przyjmuje M. Dukes Nachf., Wiedeń, I., Wollzeile 9. 1310 1 5

Zarząd pasieki

Ant. Krainskiego w Jezierzanach

ad Borszczów wysyła w 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 6 K 50 h, a wyborny miód lipcowy w cenie 7 K. Wysyła również miody pitne, wyszczególnione na kilku wystawach, a to stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak itd. w 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 K 40 h do 6 K 80 h. — Cenniki na żądanie franko. 131 30 40

ZAWSZE

jest niepiękną i uciążliwą

OTYŁOŚĆ

English Breakfast Tea

niszczy tłuszcz niezmiernie, jest zdrowa i bardzo smakuje.

Jedynie prawdziwa w łykowem obwiązaniu z **Einhornapotheke w Wels,** Górna Austrya. Paczka 3 K, wielka paczka K 5·50, na próbę K 1·50. Porto osobno. 866 5 7

---

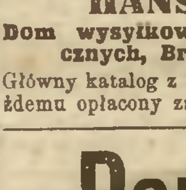
20 milionów koron

jest do rozporządzenia na 4¼% rocznie na I, II, III miejsce dóbr, domów, will, lasów, fabryk i przedsiębiorstw przemysłowych. **Pożyczki osobiste** dla każdego, nawet dla Pań, w każdej wysokości na umiarkowany procent na czas krótszy lub dłuższy. Zgłoszenia **Adalbert Thein,** reprezentant firmy Leopold Beckhizomeny, Budapest, VII., Rottenbiller-utcza 54. (Korespondencya niemiecka. Za pośrednictwo wynagrodzenie). Marka na odpowiedź. 1200 4 9

Dobre harmonijki K 4·80.

Sprzedanych 50.000.

Nie płaci się cła! Poręczenie! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.



Nr 300²/₄: 10 klawiszy, 2 rejestry, 28 głosów, wielkość 24×12 cm **K 4·80**
Nr 657¹/₄: 10 klawiszy, 1 rejestr, 28 głosów, wielkość 30×15 cm **K 5·20**
Nr 656³/₄: 10 klawiszy, 2 rejestry, 28 głosów, wielkość 30×15 cm **K 5·40**
Nr 305²/₄: 10 klawiszy, 2 rejestry, 50 głosów, wielkość 24×12 cm **K 6·20**
Nr 663¹/₄: 10 klawiszy, 2 rejestry, 50 głosów, wielkość 31×15 cm **K 8·—**

Wysyła za zaliczką c. i k. nadworny dostawca

HANS KONRAD

Dom wysyłkowy instrumentów muzycznych, Brüx Nr 644 (Czechy).

Główny katalog z 3000 odbitek na życzenie każdemu opłacony za darmo. 610 14 20

„Permanit“

najlepszy i najtrwalszy materyał do krycia. 1254 4 10

Posnansky & Strelitz

Centrala: **Wiedeń, I., Maximilianstrasse.**

Fabryki: Wiedeń, Witkowice, Budapeszt.

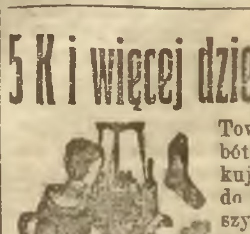
Starszego lekarza sztabowego i fizyka Dr G. Schmidta słynny 256 6 10

OLEJEK SŁUCHOWY

usuwa czasową głuchotę, wyciek z uszu, szum w uszach i przytępiony słuch nawet w wypadkach zadawnienia. Do nabycia po 2 złr. za flaszkę wraz ze sposobem użycia, jedynie w **aptece H. Rubla przedtem Z. Zuckera we Lwowie.**

---

5 K i więcej dziennego zarobku



Towarzystwo domowych robót pończoszkowych. Poszukujemy osób obojga płci do plecienia na naszej maszynie. Prosta i szybka praca przez cały rok w domu. Wiadomości wstępnych nie potrzeba. Odległość nie stanowi przeszkody, a my sprzedajemy robotę. — Towarzystwo domowych robót pończoszkowych. 124 111 0

Thos. H. Whittick i Ska, Praga, Františkovo nábřeží 6—192.

Krajowe „Mydło Macierzankowe“

tylko W. Bracha z Tarnowa.

Najlepsze mydło toaletowe. Mydło Macierzankowe **jedyny niezawodny** środek przeciw wszelkim wyrzutom, pękaniu i szorstkości rąk. Liszaje, piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, wągry, pryszcze, wysypkę, łupież głowy i t. p. niszczy radykalnie. **Cena 1 mydełka 30 cent.** do nabycia w wyłącznym składzie fabrycznym **Skład apt. „Sanitas“ Kraków ul. Długa Nr 16.**

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10

Rządca drukarni L. K. Górski